Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku.

Rok XVI. Nr. 84. Sobota 11 kwietnia 1925 roku. Cena numeru 12 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA". Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi: zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50.

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50.

Z przesyłką pocztową zł. 2,50

Zagranicą 4 zł.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1, Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 34.

WYDAWCA: „Kurier Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Optoła.

ś. † p.

JULJAN SYKAŁA

Poseł na Sejm

INŻYNIER GÓRNICZY

b. Dyrektor Techniczny Zakładów Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych, zmarł dn. 9 kwietnia 1925 r. we Lwowie.

W zmarłym tracimy zacnego towarzysza pracy, a społeczeństwo prawego obywatela.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Zakładów
Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla
i Zakładów Hutniczych.

2335

ś. † p.

JULJAN SYKAŁA

Inżynier górniczy

Poseł na Sejm.

Długoletni Członek Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych, b. Dyrektor Towarzystwa Warszawskiego kopalń węgla i zakładów hutniczych w Niemcach, członek wielu instytucji naukowych i społecznych. Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł we Lwowie w dniu 9-ym kwietnia 1925 roku.

Oddanie zwłok ziemi odbędzie się we Lwowie w dniu 11 ym kwietnia r. b.

W osobie zmarłego traci społeczeństwo pełnego poświęcenia dla pracy narodowej obywatela.

Cześć Jego pamięci!

Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych.

2340

ś. † p.

JULJAN SYKAŁA

Inżynier górniczy

Poseł na Sejm

Długoletni prezes Koła w Dąbrowie Górniczej Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych oraz Członek Zarządów wielu instytucji naukowych i społecznych.

Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł we Lwowie w dniu 9 kwietnia 1925 r.

Pogrzeb odbędzie się również we Lwowie w dniu 11-ym kwietnia 1925 r.

W zmarłym traci nasza organizacja wzorowego i oddanego jej całem sercem kierownika, społeczeństwo zaś i kraj prawego i dzielnego obywatela.

Cześć Jego pamięci.

Zarząd Koła w Dąbrowie Górniczej
Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych.

Połączenie Katowic z Zagłębiem.

KATOWICE, 10.4. (Telefonem). Plan połączenia Zagłębia Dąbrowskiego kolejką elektryczną z Katowicami szybko się realizuje. Obecnie rokowania Towarzystwa kolejek elektrycznych z m. Katowice, o oddanie prywatnej szosy z Katowic poprzez Szopienice, są już na ukończeniu.

Dalsze prace w Gdyni.

WARSZAWA, 10.4 (Vars) Obok prac przy robotach ziemnych, które przeprowadza się w związku z budową doków, odbywa się obecnie bagrowanie (pogłębianie) basenu portowego i ostateczne wykończanie drugiego molo. Obecnie nadeszła do Gdyni partja narzędzi i maszyn potrzebnych do dalszych planowych robót w porcie, w związku z czem należy oczekiwać zwiększenia się tempa robót przy budowie rzeczonego portu.

Zmyślona wiadomość.

RZYM, 10.4. (Pat) Wobec wiadomości, podanej przez kilka dzienników, o wypadku, jakiemu rzekomo miał uledz papież, na skutek poniesienia powozu przez konie, należy stwierdzić, że żadnego podobnego wypadku nie było. Należy zwrócić uwagę, że wystawa misionarska mieści się niemal u stopni schodów papieskich, i że papież nie potrzebuje ani powozu, ani samochodu, by się dostać na wystawę.

Pogrzeb ś. p. Jana Raszki.

PARYŻ 10.4. (Pat) Wczoraj na cmentarzu Monparnes odbyła się żałobna ceremonja pochowania zwłok słynnego śpiewaka operowego Jana Raszk'ego, zmarłego w Nicei w ubiegłym tygodniu.

Nawet prawica niem. zaskoczona jest kandydaturą Hindenburga.

Kłamliwe twierdzenie Hindenburga.

WARSZAWA, 10.4. (Tel. wł.) Okazuje się obecnie, że przyjęcie kandydatury przez Hindenburga było niespodzianką dla prawicy niemieckiej. Stressemann i Luther, dowiedziawszy się o tem, byli przerażeni.

Koła opozycyjne utrzymują, że Hindenbug przy wyborach przepadnie.

Hindenburg ogłosił komunikat w prasie, w którym utrzymuje, ze na prośbę Jarresa kandydaturę przyjął.

Tymczasem Jarres zupełnie takiej propozycji nie wysuwał. Zniechęcony tym wszystkim Jarres usunął się całkowicie.

O sprawność transportów kolejowych.

WARSZAWA 10.4. (Tel. wł.) W Morawskiej Ostrawie rozpoczęły się narady w sprawie technicznych warunków, mających na celu ulepszenie ruchu tranzytowego z Polski przez Czechosłowację do Austrji. W pierwszym rzędzie chodzi tu o transporty węgla polskiego przez Czechy do Austrji.

Wicepremjer Thugutt zgłosił dymisję?

WARSZAWA, 10.4 (Tel. wł.) Jedno z pism podaje wiadomość, jakoby wicepremjer Thugutt zgłosił na ręce prośbę o dymisję. Dymisja ta nie [illegible] ostatecznie załatwiona.

Dyskusja w Senacie.

WARSZAWA, 10.4. (Tel. wł.) Herriot stanie w sobotę przed senatem. Dyskusja skończy się prawdopodobnie w pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy i wówczas dopiero nastąpi głosowanie.

1 maja w Rosji.

MOSKWA 10.4. (Tel. wł.) Komitet obchodu święta 1 maja uchwalił, że w roku obecnym święto będzie trwało 3 dni. W pierwszym dniu odbędą się manifestacje przy grobie Lenina oraz rewja i przysięga czerwonej armji. 2 maja będą urządzone widowiska dla robotników i zabawy ludowe.

Trzeciego maja będzie święto dzieci i młodzieży. Widocznie w braku chleba komuniści chcą nakarmić zgłodniałą ludność widowiskami.

Zjazd oficerów polskiej floty handlowej.

GDAŃSK, 9.4. (A. W.). W niedzielę po Wielkiejnocy, czyli 12 b.m. odbędzie się zjazd oficerów floty handlowej polskiej. Zjazd będzie omawiał szereg żywotnych kwestji, związanych z organizacją polskiej floty handlowej. Zgłoszenia przyjmuje kap. Stankiewicz, komendant „Lwowa“.

Eksport narzędzi i maszyn rolniczych do Rosji.

WARSZAWA, 10.4 (Pat.) W czwartek 9 b. m. podpisana została umowa między firmą Zjednoczone fabryki maszyn i narzędzi rolniczych sp. akc. i przedstawicielstwem handlowym misji sowieckiej w Warszawie na eksport maszyn i narzędzi rolniczych do Rosji na składy konsygnacyjne. Pierwszy transport wysłany zostanie w dniach najbliższych. Wartość wysyłanego towaru wynosi 700 tys. dolarów. Rosja daje swój aparat handlowy i administracyjny, zobowiązując się dopuścić przedstawiciela firmy dla pomocy w organizacji rozprzedaży towaru. Obrachunki w Warszawie wekslami 7 miesięcznemi, wystawianymi po sprzedaniu danej części towaru.

Sowiety z wiosną rozpoczynają ruch.

MIŃSK, 10.4. (Tel. wł.). Na pograniczu sowieckiem wzmożono znowu agitację za organizowaniem band dywersyjnych.

W okolicach Kojdanowa i Mińska bolszewicy skoncentrowali 600 dywersantów, rekrutujących się ze szkół dywersyjnych.

Inne depesze z dnia 10 bm. podajemy na stronie 10-ej.

Zmartwychwstanie.

W chrześcijańskich uroczystościach Zmartwychstania Pańskiego święci się wielki symbol tryumfu Chrystusa nad śmiercią.

I dlatego Wielkanoc stała się radosnem świętem świata chrześcijańskiego, że człowiek wszelaki, na obraz i podobieństwo boże stworzony, widzi w tym tryumfie Chrystusa zadatek swojego tryumfu nad śmiercią.

Nie skończy się bowiem człowiek, rozpadłszy się w pył ziemny, lecz po wieczność zostanie ta jego część, na obraz i podobieństwo boże stworzona, która streszcza się w duszy ludzkiej.

Non omnis moriar...

Pozostanie po człowieku spuścizna jego twórczości. Wiekopomne pomniki dzieł społecznych, tworów natchnienia, dzieł kultury, monumentów techniki — te pozostaną na całe wieki.

Wielbimy ludzi wielkich, bo ludzkość i społeczeństwa żyją i czerpią z ich treści duchowej. Powiedział Słowacki:

Lecz pozostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mnie żywemu na nic, tylko czoło zdobi.
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna.
Aż was, zjadacze chleba, w aniołów przerobi.

Po długiej udręce życia zmarł Mickiewicz, ale twórczość jego stała się nieodłączną treścią polskiej kultury narodowej, żyje w nas i w kulturze długich pokoleń polskich żyć będzie.

Święcimy w roku obecnym rocznicę króla Chrobrego, który zmarł przed 900 laty, a przecież jego myśl państwowa tak głęboko wryła się w państwowo-twórczą fantazję polskich pokoleń, że dziś staje się rozszczynem polskich ambicji mocarstwowych.

Nie szukajmy wielu przykładów, można je czerpać dookoła pełną garścią. Mówią one o tradycji narodu, grup, zawodów, rodzin — a tradycja nie jest przecież niczem innem, jak wiecznem z martwych wstawaniem dawnych czynów i tworów, które miały w sobie tyle siły żywotniej, że śmierć pokolenia czy twórcy nie przerwała ich bujnego życia.

Śmierć — zmartwychstanie!

Niema piękniejszego i mocniej w naturze ludzkiej tkwiącego symbolu, jak ten, który stworzył Chrystus po wielkiej nocy, w rozpaczy i rozterce jego uczniów strawionej, gdy siłą swego boskiego ducha zimny się głaz grobowy odrzucił i w tryumfie porannej jutrzenki objawił się żywy i blaskiem swej mocy duchowej gorejący.

Ten święty symbol był dla nas Polaków biblją narodową w czasach niewoli. Ile on w nas siły ducha polskiego pokrzepił, ile mocy dodał do przetrwania wielkiej nocy niewoli i poniżenia. W życiu żadnego społeczeństwa ten symbol religijny tak mocno nie spzągł się z ideologją narodową, jak w Polsce, nigdzie ta wiara w zmartwychstanie nie stała się tak poważnym czynnikiem psychiki narodowej, jak u nas.

Resurekcja! Po trzech dniach ciszy dzwony dzwonią... Z wieży Wawelskiej rozkołysze się królewski dzwon Zygmunta, z kościołów w całej Polsce rozgwarzy się łoskot spiżowy, zapadnie tryumfalnym grzmotem w ulice miast i osad fabrycznych, rozsypie się ćwierkotem sygnaturek między lipy i wierzbiska naszych wsi, przeniknie głęboko w ludzkie dusze, budząc je do niecodziennej radości.

A bywało, że w dniach zmartwychstania Polski z dźwiękiem dzwonów resurekcyjnych splatał się huk armat. Tak było w pamiętną resurekcję Lwowa w roku 1919. Czyż nie najpiękniejszy symbol przeżyliśmy w dniach zmartwychstania Polski?

Dziś dzwony, wołają na nowe zmartwychstania. Zmartwychstaje ład i porządek, siła państwa i jego dobrobyt, budzi się z uśpienia wielka ambicja państwowa w polskim społeczeństwie, dzielność społeczna i pracowitość.

Polska Resurekcja!...

T. Op.

Modlitwa do Pana Zmartwychwstałego.

Weselcie się wielkiem weselem,
Wielką uciechą się cieszcie,
Że słońcem majone i zielem,
Szczęście zjawiło się wreszcie.

Z grobowej się wzniosło ciemnicy,
W promienną niedzielę z rana,
Wstało w ogniach, w błyskawicy
Z chorągwią Chrystusa Pana

Proroctwa się wszystkie ziściły,
Z hymnem radosnym nadziei,
Zwycięzca zaś wyszedł z mogiły
Józefa z Arymatei.

Łza żadna już nie pociecze,
Bowiem ich morze pocíekło.
Raduj się, serce człowiecze,
Śmierć zwyciężona i piekło!

Radosnem śpiewaniem Go chwalmy,
Aby Go uczcić po męce,
Pod stopy rzucajmy Mu palmy,
Przebite całujmy ręce.

Gdzie stąpi, tam kwiaty wnet rosną,
Gdzie stąpi, lód pęka zimny,
A ziemia wystawia Go wiosną,
Wśród drzew wiatr śpiewa Mu hymny.

Przystanął Pan oto na łonie,
Nad Nim skowronków gromada.
Och, o czem rozmyślasz tak, Panie?
Czemu twarz Twoja tak blada?

To Emaus się bieli w oddali,
A oto w Twej drogi połowie
Dojrzeli Cię i nie poznali,
Najmilsi Twoi uczniowie.

O, Panie! Idź polem, miedzami,
Wzdłuż niebieskiego ruczaju,
Aż ujrzysz się pomiędzy nami,
I pośród polskiego kraju.

A kiedy już będziesz w pobliżu,
Twarz Twoja uśmiechnie się słodko,
Bo wszędzie, przy drogach na krzyżu,
Chrystus Chrystusa napotka.

Bo wszędzie tu jesteś z Swą męką,
Na skrętach nieszczęsnej drogi,
Rzeźbiony i sercem i ręką
Wiejskiego, biednego niebogi.

Zna Ciebie kraina ta nasza,
Co opłakała Cię łzami
I niewiernego Tomasza
Nie znajdziesz pomiędzy nami.

A którzyśmy mękę widzieli,
Gorące zawodzim żale:
Przyjdź do nas w promiennej Swej bieli,
Przybądź radosny i w chwale.

A którzyśmy z Tobą płakali,
W dziąłek zelżywy, w dzień klęski,
Błagamy, byś przybył z oddali,
Jasny, nad śmiercią zwycięski.

Pod święte my Twoje podnóże.
Wszystkie zniesiemy Ci kwiaty,
Rzucimy Ci serca, jak róże,
Dusze, jak krwawe szkarłaty.

Posłuchaj, jak serce tej ziemi,
Bije zaiękiem czekania,
My zaś ię stoimy w krąg niemi,
Wśród niedzielnego zarania.

O, wieści radosnej o, cudzie!
O, sercom znękanym pociecha!
Pan idzie tu ku nam po grudzie
I ócz się słoneczą uśmiecha.

Kornel Makuszyński.

List z Poznania.

Rozwój kulturalny Wielkopolski.

Podział Polski pomiędzy trzech zaborców spowodował te wszystkie odrębności dzielnicowe, które aczkolwiek zanikają już coraz bardziej, niemniej jednak uwypuklają się jeszcze w naszem życiu państwowem i społecznem. Odrębnemi też tory potoczyła się myśl polska, kształtowały się pojęcia, odrębną również w każdym z zaborów była walka z wrogiem.

Los przeznaczył Wielkopolsce najcięższą próbę. Przebiegłe prusactwo osaczało żywioł polski powoli, z rozmysłem. Niweczyło zajadle kulturę polską, podważało sprytnie byt materjalny Polaków, aby żelazną obręczą przewagi gospodarczej zdusić zupełnie ducha polskiego.

Wielkopolska zażarcie stanęła do walki. Społeczeństwo zrozumiało, że tężyzna gospodarcza i handlowa stanowić tu będzie pierwszą obronną redutę. Dlatego może życie kulturalne przycichło, zeszło w cień, aby czas i umysł poświęcić można było na skuteczną walkę z zalewem niemczyzny.

Dziś, po latach niewoli, w swobodzie i wolności Wielkopolska poczyna odrabiać zaległe łany kultury narodowej. A w jakich rozmiarach rozwija się życie kulturalne, to świadczy o tem fakt, że cała Wielkopolska i Pomorze usiane są licznemi towarzystwami, kółkami i związkami, z których każde niemal urządza wykłady, odczyty, sprowadza prelegentów, abonuje czasopisma itp.

Zrozumiałem jest, że ogniskiem, z którego promieniują fale kultury polskiej, jest stolica Wielkopolski — Poznań, w którym najżywiej bije tętno kulturalnego życia. Miasto to, liczące z górą dwieście tysięcy ludności, a więc pod względem liczby mieszkańców tylko dwukrotnie większe od stolicy Zagłębia Dąbrowskiego — Sosnowca, posiada wielką liczbę instytucji kulturalnych, szkół wyższych i średnich oraz stosunkowo b. obfitą prasę codzienną i fachową.

Szczególniejszą działalność rozwijają tutaj Towarzystwo Czytelń Ludowych oraz uniwersyteckie wykłady powszechne.

Pierwsze Tow. Czyt. Lud. zwanych popularnie T. C. L. rozwija akcję podobną do działalności Polskiej Macierzy Szkolnej w b. Królestwie, a więc za zadanie ma szerzenie oświaty i kultury. Towarzystwo doskonale wywiązuje się ze swego zadania przez utrzymywanie bibljotek publicznych, muzeów, urządzanie odczytów, obchodów narodowych oraz prowadzenie Uniwersytetu Ludowego w Dalkach pod Gnieznem. Odkładając szczegółowsze omówienie znaczenia, celu i charakterystycznej organizacji tego Uniwersytetu do jednego z następnych listów, w niniejszym podam parę szczegółów, odnoszących się do T. C. L.

Towarzystwo to, skupiające w swych szeregach z górą 70 tysięcy członków na terytorjum trzech województw: pomorskiego, poznańskiego oraz śląskiego, posiada ogółem 1372 bibljoteki z ogólną liczbą dwustu kilku tysięcy książek. Największą liczbę bibljotek posiada wojew. Poznańskie, gdyż około 940 ze 112 tysiącami książek.

Cyfry te mówią same za siebie: wskazują one jak gęstą jest sieć bibljotek, a więc i kół T. C. L., a więc i ośrodków szerzenia kultury.

Pomorze posiada 263 bibljoteki z 47 tys. książek, oraz Śląsk 175 bibljotek z 12 tys. książek.

Do bardzo pocieszających objawów zaliczyć należy fakt wielkiego rozwoju czytelnictwa na Śląsku. Najintensywniejszą działalność okazują obecnie śląskie koła T. C. L.

Prócz wymienionych bibljotek utrzymuje T-wo następujące muzea: w Grudziądzu, na Pomorzu, w zarządzie miejscowego oddziału T. C. L. pozostaje muzeum miejskie, posiadające działy: przedhistoryczny, b. obfity numizmatyczny, przemysłu artystycznego, kulturalno historyczny, etnograficzny i przyrodniczy. Dwa dalsze muzea znajdują się w Ostrowie i w Lesznie (Wielkopolska). Są one już znacznie skromniejsze i mniejsze, jednak stanowią cenny dorobek kulturalny.

Świadectwem jak szeroko pojmuje Towarzystwo swe obowiązki niechaj służy następujący fakt: W roku bieżącym przypada 75 letnia rocznica zgonu Fryderyka Chopina. Otóż T. C. L., chcąc spopularyzować w jak najszerszych masach naszego mistrza tonów, urządza na prowincji wieczorki, na których odbywa się prelekcja, a następnie w części muzycznej jeden z profesorów konserwatorjum muzycznego odtwarza co najcelniejsze perły muzyki szopenowskiej.

Oczywiście o znaczeniu tego rodzaju akademji pisać nie trzeba, jasnem jest jaką one rolę odgrywają.

W znacznie mniejszym zakresie lecz nie mniej owocnie oddziaływują na poziom umysłowy i kulturalny wspomniane wyżej powszechne wykłady Uniwersyteckie, na których profesorowie miejscowego uniwersytetu mają prelekcje w formie dostępnej dla wszystkich na najrozmaitsze tematy z dziedziny swej specjalności. Jak popularne są te wykłady świadczy frekwencja. Na cel tych wykładów oddaną jest największa sala wykładowa uniwersytetu, a mimo to niejednokrotnie nie wszyscy mogą się dostać na salę. Charakterystycznem jest przytem jaki element stanowi tę rzeszę słuchaczy, żądnych prawdziwej wiedzy, począwszy od kilkunastoletnich wyrostków, a kończąc na trzęsących się już starcach o siwym włosie, rzemieślnicy, pracownicy biurowi i sklepowi, urzędnicy, jednem słowem wszystkie niemal warstwy. Trudno również pominąć tej wielkiej liczby wykładów urządzanych sporadycznie, lub w formie cyklów; jest ich wprost niebywała ilość, tak, że niejednokrotnie budzi się pytanie; skąd bierze się publiczność na salach. Ostatnio wielką frekwencją cieszył się cykl wykładów religijno-filozoficznych oraz wykładów zorganizowanych przez Katolickie T-wo Kobiet, a przeznaczonych wyłącznie dla młodych panien i mężatek. Te ostatnie z racji niezwykłego zainteresowania obecnie są poraz wtóry wygłaszane.

Trudno wreszcie pominąć milczeniem działalność niezliczonej wprost liczby stowarzyszeń, związków pod najrozmaitszemi hasłami. Mam wrażenie, że co setny mieszkaniec Poznania to prezes albo inny przewodniczący. Jeśli wziąć pisma miejscowe łatwo się przekonać, że niema dnia w tygodniu, by nie było paru zebrań, na których wygłaszane są niemal zawsze wykłady natury ściślejszej lub ogólnej.

To samo można powiedzieć o licznych miastach i miasteczkach Wielkopolski, w mniejszym zaś stopniu Pomorza, gdzie życie kulturalne nieco słabsze ma tętno.

Dla całości należałoby jeszcze omówić życie teatralne i muzyczne Poznania, który oczywiście wyprzedza w tych dziedzinach Wielkopolskę najsilniej. O tych dziedzinach, które są chlubą a zarazem dumą Poznania i Wielkopolski wogóle, napiszę w liście następnym.

Mazur.

Kościół katolicki w obecnej Rosji.

W nader ciężkich warunkach pod rządami bolszewickiemi znalazł się kościół katolicki. Biskupi przeważnie musieli uchodzić na wygnanie, księża poginęli w dużej części z rąk katów sowieckich, na kościoły nałożono olbrzymie podatki, wiernych poddano rozlicznym torturom moralnym.

A jednak mimo tego ucisku nie upadł kościół katolicki i dalej rozwija swą działalność, niosąc wysoko sztandar wiary i etyki Chrystusowej. Pod względem organizacyjnym kościół katolicki w Rosji przedstawia się w następujący sposób:

Archidiecezja Mohylewska rozciągała się od morza Bałtyckiego po cieśninę Beryngа i od Archangielska po Charków, obecnie jest uszczuplona przez utworzenie nowych jednostek administracyjnych. Na miejscu pozostało 74 księży, którzy mają obsłużyć 115 kościołów i około 250 tysięcy wiernych na obszarze Rosji europejskiej. Pasterz jej ks. arcybiskup Ropp mieszka w Warszawie.

Diecezja Władywostocka Wschodnia Syberja została wydzielona z archidiecezji Mohylewskiej i z prowincji „Primorskaja" i „Amurskaja" Obląst z wyspą Sachalinem utworzono nową djecezję. Pierwszym biskupem został ks. Karol Śliwowski, diecezja posiada 6 kościołów, tylko kapłanów i około 20 000 wiernych.

Wikarjat Apostolski Syberyjski został wydzielony z archidjecezji Mohylowskiej i utworzony z dekanatów Irkuckiego, Tomskiego, Omskiego i Taszkientu. Administratorem Apostolskim został O. Gerard Piotrowski z zakonu OO. Bernardynów. O. Piotrowski od r. 1911 był na misjach w Chinach w wikarjacie Kan-chow. Wikarjat posiada 12 księży, 35 kościołów i około 75 tysięcy wiernych.

Djecezja Tyraspolska obecnie przez utworzenie nowej jednostki kościelnej została uszczuplona, posiada jeszcze 90 kościołów, 100 kapłanów i około 300 tysięcy wiernych. Pasterz jej ks. biskup Kessler przebywa w Berlinie.

Wikarjat Apostolski Kaukazu i Krymu został utworzony z części południowej djecezji Tyraspolskiej, na czele stoi ks. Adrjan Smets. Biskup tytularny Gangres, b. delegat Apostolski Persji i wizytator Apostolski Gruzji. Rezyduje w Tyflisie. Wikarjat posiada 30 kościołów z tylko księżmi i około 70 tys. wiernych.

Diecezja Kamieniecka. Na miejscu pozostało 48 kapłanów, mających obsłużyć 100 parafji i około 300 tys. wiernych. Pasterz djecezji ks. Piotr Mańkowski mieszka w Buczaczu (Małopolska).

Djecezja Żytomierska dawniej Kijowska do zawarcia konkordatu z Polską worzyła jedną diecezję Łucko-Żytomierską, posiada 66 kapłanów, obsługujących 107 kościołów i około 300 tysięcy wiernych.

Diecezja Mińska posiada 46 kościołów, 14 księży i około 160 tys. wiernych.

Ogółem na obszarze byłej Rosji znajduje się obecnie 395 kapłanów, którzy obsługują 594 kościołów i około półtora miljona wiernych.

List z Paryża.

Na horyzoncie wielkiej polityki

(Od własnego korespondenta „Iskry".)

Paryż, dnia 28 III. 1925.

Jeszcze przed wojną światową wszyscy Polacy, nawet ci krótkowidze polityczni, dla których przyszła Polska była co najwyżej marzeniem, nie wyobrażali sobie inaczej zmartwychwstałej Ojczyzny, jak w roli potężnego mocarstwa. Przyzwyczajeni do snu o potędze, zdawaliśmy się nie dostrzegać, że dla reszty Europy nie jesteśmy niestety tem, za co się uważamy, ale zwykłem państwem o ograniczonych interesach", które to określenie nazwało swe prawo obywatelstwa w traktacie wersalskim.

Ten charakterystyczny pogląd znajduje odzwierciedlenie obecnie chociażby w stosunku do nas innych narodów słowiańskich.

Czy Jugosławianie, czy też Czesi, nie mówiąc już o Rosjanach uważają nas za megalomanów, za zarozumialców na punkcie wielkości swego państwa. Nie przeszkadza im to oczywiście odnosić się do nas przyjaźnie, zależnie od stopnia napięcia prądów panslawistycznych, nie wpływa to również na kierunek polityki ich rządów, które zwłaszcza w ostatnich czasach przekonały się w dobitny sposób o międzynarodowem znaczeniu Polski, niemniej jednak opinja powyższa jest jaskrawem odbiciem poglądów zagranicy, może indywidualnych i prywatnych, lecz stanowiących większość. Bracia Słowianie, członkowie wielkiego związku studentów słowiańskich w Paryżu, jeszcze teraz odzywają się nie bez zazdrości, ale przedewszystkiem z przekąsem o tem, że nasz przedstawiciel nosi tytuł ambasadora, podczas gdy reprezentanci ich państw nazywają się tylko posłami upełnomocnionymi I ej klasy. (Nie mówimy o ambasadorze sowietów w Paryżu, który w tej chwili reprezentuje nie tyle Rosjan, ile żydów).

Wszystkie te fakty wykazują, że zagranica jest dotychczas nieprzygotowana przez nas na wystąpienie Polski w roli mocarstwa. A niestety nie jesteśmy przygotowani i my sami. Jak dotąd, nasze stanowisko mocarstwowe opiera się jedynie na oznakach formalnych, na podniesieniu odpowiednich poselstw do rangi ambasad i na opłacaniu przez nasz Rząd na utrzymanie Ligi Narodów tej samej kwoty, jaką płacą mocarstwa. Jedynie pewnem jest, że prawno-międzynarodowy okres powstawania mocarstw, zapoczątkowany postanowieniami traktatu westfalskiego z 1648 r., skończył się w r. 1924 przez podniesienie Polski do rzędu tychże. Zabawnie historycznie, jak i dowcipnie określa to znana odpowiedź, jaką Pius XI otrzymał w zeszłym miesiącu, przyjmując dziennikarzy zagranicznych. Na pytanie papieża, którem z rzędu mocarstwem jest prasa, odpowiedział dziennikarz francuski:

— Niewiadomo, Jego Świątobliwości! w każdym razie ostatniem, tak, jak przedostatniem jest Polska.

Tymczasem zapominamy o jednej zasadniczej rzeczy, o tem mianowicie, że podstawowym warunkiem odgrywania roli mocarstwa jest wytworzenie stałej i zdecydowanej myśli politycznej w odniesieniu do zagadnień polityki światowej. Dotychczas bowiem opinja nasza i większość prasy zajmuje się jedynie kwestjami najbliżej nas obchodzącemi, za wielki zbytek poczytuje zainteresowanie sprawami chociażby zachodnio-europejskiemi, a już wprost niezrozumiałą dla niej wydaje się uwaga przykładana do problematów interesujących nasze antypody.

Poświęcając się gorliwie sprawom wewnętrznym i odbudowie kraju, nie wszyscy zdajemy sobie dokładnie sprawę, że punkt ciężkości polityki mocarstw już zdaje się na zawsze opuścił Europę, przenosząc się nad Ocean Spokojny. Jeżeli więc chcemy, aby nasz horyzont międzynarodowy był na miarę mocarstwa, aby odpowiadał naszym ambicjom, obowiązani jesteśmy pozbyć się dotychczasowego lenistwa i braku inicjatywy czy też nieśmiałości w dziedzinie polityki światowej. „Noblesse oblige" — dostojeństwo nasze zmienia nas do tego.

W dodatku nie będzie to zainteresowanie się tylko platoniczne, ponieważ w tych zagadnieniach polityki na wielką skalę znajdują swe odbicie kwestje jak najbardziej nas obchodzące. Już w czasie walk o Górny Śląsk dawała się odczuwać bliska łączność między przyznaniem Polsce tego Zagłębia a koncesjami w sprawie kabli na wyspach Yap. W obecnej chwili jeszcze jaskrawiej występuje wzajemna zależność poszczególnych projektów paktu bezpieczeństwa od sytuacji w Indjach czy w Australji, przyczem w tem oświetleniu drażliwe sprawy europejskie nabierają charakteru partykularnego.

Ostatnio propozycja prezydenta Coolidge'a zwołania ponownej konferencji rozbrojeniowej zdarła z kwestji Pacyfiku ostatnie strzępy zasłony, jaką poszczególne rządy starały się zasłaniać doniosłość tego zagadnienia przed swemi społeczeństwami.

Wiadomo bowiem, że Anglja aczkolwiek sszyci się tem, że nie posiada żadnej stałej wiekami uświęconej tradycji, uzależniając swą politykę od wypadku, zdąża jednak stale do jednego celu, do uczynienia mórz, nad któremi się znajdują jej posiadłości, swemi wodami terytorjalnemi. Klasycznym tego przykładem jest Ocean Indyjski, którego brzegi są prawie wyłącznie w posiadaniu W. Brytanji, co nadaje mu, pomimo jego ogromu charakter jeziora angielskiego. Zresztą podobną skłonność w mniejszych rozmiarach mogliśmy obserwować w polityce niemieckiej, która przed wojną usiłowała uczynić to samo z morzem Bałtyckiem. Uporawszy się z opanowaniem Oceanu Indyjskiego, które to dzieło zaczęte przed 400 niemal laty uwieńczył pomyślny koniec dopiero po wojnie światowej, zwraca się Anglja, królowa mórz, do ujarzmienia króla oceanów, Oceanu Spokojnego, tu jednak napotyka na dwu groźnych rywali. Japonja i Stany Zjedn. A. P. zmierzają ze swej strony do zamiany tego wolnego oceanu na japońskie lub amerykańskie morze terytorjalne.

Aby bronić Kanady i Australji przed atakiem obcej floty, Anglja decyduje się ostatecznie na budowę bazy w Singapore, olbrzymim kosztem 10 i pół milj. funtów szterl. Jednocześnie zgadza się na oddanie Niemcom korytarza polskiego, aby tylko nie dopuścić do ich połączenia się z Rosją, która jako sojuszniczka Japonji staje się dla niej coraz groźniejszą w Azji. Dla tych samych powodów zrywa pod naciskiem dominjów sojusz z Japonją i zbliża się do Ameryki anglosaskońskiej, czyniąc jej poważne ustępstwa w Chinach.

Wspomniana konferencja rozbrojeniowa zdoła nam wobec tego tylko wyjaśnić, czy przyszła wojna wybuchnie za lat 10 czy 50, ale już nie zdoła jej zapobiedz.

Jan Krzemień.

GROTTGER i MATEJKO.

Grottger i Matejko byli w drugiej połowie XIX go wieku i najjaśniejszemi gwiazdami na widnokręgu polskiej sztuki. Obok nich żyli i tworzyli artyści o talentach znacznie mniejszych, lecz chlubnie świadczących o tem, że sztuka zapuściła już głęboko korzenie w społeczeństwie i zaczęła wieść żywot silny i trwały.

Największy obok Matejki luminarz sztuki polskiej, mistrz, w którego dziełach tęsknoty, bóle i nadzieje okutej w kajdany niewoli zbiorowej duszy polskiej, najpełniej i najświetniej się wypowiedziały, Artur Grottger, pozostawał w pierwszych latach swej twórczości w ścisłym związku z rycerską i szlachecką sztuką Juljusza Kossaka. Syn Józefa Grottgera i Krystyny z domu Blahów de Chodietow urodził się w Ottyniowicach pod Bukaczowcami w Małopolsce wschodniej 11 listopada 1837. Talent jego rysowniczy i malarski zaczął rozwijać się ogromnie wcześnie, pierwsze znane jego prace pochodzą z czasów, gdy miał lat dziewięć. Przewodnikiem jego na drodze artystycznej był najpierw ojciec, sam malarz, później we Lwowie Jan Maszkowski i Juljusz Kossak. Na rok 1852 przypada jego pobyt i nauka w Stryju. Już we Lwowie, a potem przez całe życie otaczał go prawdziwie ojcowską opieką jenerał hr. Aleksander Pappenheim. Przez akademji sztuk pięknych pod kierunkiem W. Stattlera, a przedewszystkiem prof. W. Łuszczkiewicza, który okazywał mu szczególną życzliwość, poznawszy się na jego genjalnych zdolnościach. Później przebywał częścią u znajomych na wsi, częścią we Lwowie, w grudniu zaś 1854 r. wyjechał do Wiednia, gdzie przy pomocy stypendjum cesarza austrjackiego wstąpił do Akademji. Kształcił się tam przez półtrzecia roku pod kierownictwem profesorów Mayera, Blaasa, Geigera i Rubena. Twórczości swej jednak nie zawdzięcza tym miernym artystom lecz wyłącznie swemu wielkiemu talentowi. W 1858, po krótkim pobycie w Krakowie, przeniósł się na kilka miesięcy do Monachjum, gdzie znaczny wpływ wywarły na niego prace romantyka niemieckiego Maurycego Schwinda.

Tę pierwszą epokę sztuki Grottgera, epokę kształcenia się i dojrzewania, z której pochodzą obrazy rodzajowe i humorystyczne, karykatury, ilustracje, olejne portrety ludzi i akwarelowe koni, postacie Czerkiesów i akwarelowe kompozycje batalistyczne, znamionuje jeszcze realizm, trzymający się ziemi, chociaż tryskający już chwilami gorącą niezyciowością i romantycznym polotem, widocznym zwłaszcza w niezrównanych postaciach koni, dawanych w szalonym ruchu, który mógł urodzić się tylko w fantazji twórczej, lecz mimo to został uchwycony z całą logiką niezyciowej wprawdzie, ale artystycznej prawdy. Typowe dla tej fazy jego twórczości są cztery akwarele pod przedstawiające epizody staropolskiego życia rycerskiego Przeważa w nich jeszcze realizm w formie, a szlachecki ton epoki w treści, równocześnie jednak przebija się silnie sentyment, który w pracach późniejszych stanie się akordem dominującym. Przełomowe znaczenie ma dla Grottgera pobyt w Monachium, gdzie pod działaniem obrazów Schwinda budzi się w nim wielki idealista i ideolog, subtelny poeta liryczny, który, trafnym wiedziony instynktem, posługiwać się będzie odtąd w swych najpoważniejszych utworach jedynie rysunkiem kredkowym, jako formą, nadającą się najlepiej do ujęcia jego uduchowionych, abstrukcyjnych wizyj.

Z tem przełomem czysto artystycznej natury zlączą się niebawem przełom uczuciowy, który dokonał się pod wpływem napiętych do ostatnich granic uczuć patrjotycznych. Ucisk rządu rosyjskiego, coraz bardziej wzrastający i taczące się z tem wypadki warszawskie 1861 i 1862 roku, a następnie 1863, oraz ogrom klęsk i prześladowań, jaki spadł na Polskę po stłumieniu ruchu zbrojnego przez carat — cała ta tragedja narodu, który po raz trzeci daremnie usiłował wyzwolić się z kajdan niewoli, znalazła w gorącej duszy Grottgera, i dawniej już przepełnionej miłością ojczyzny, oddźwięk głęboki i nieprzemijający. Pod wpływem patrjotycznego bólu powstają dawne jego cykle rysunkowe: „Warszawa" (1861), „Polonia" (1863) i „Lituania" (1864), w których artysta stał się natchnionym śpiewakiem stanowiska artystycznego cechuje te niewielkie rozmiarami, lecz potężnie ożywiającym je ogniem wewnętrznym każdy dojrzałość konstrukcji i doskonałość kompozycji, co łącznie z idealistycznem upływem linji wytwarza nieposplitą harmonję z treścią żałobną i tragicznie smutną. W dwu pierwszych cyklach przeważa element epiki, chociaż jest silnie lirycznem przetkany, trzeci natomiast jest cały poematem lirycznym, który od tajemniczych, mistycznych nastrojów litewskiego boru przechodzi do najbardziej dramatycznych wzruszeń duszy ludzkiej, aby zakończyć się motywami wizji pozaświatowej. Z tych samych uczuć zrodziły się liczne inne kompozycje Grottgera, poświęcone apoteozie powstania i uwieńczeniu cierpienia rodaków, wygnanych na Sybir („Młody Borejsza", „Wedeta", „Pochód na Sybir" i inne). Grottger tak dalece umiał wczuć się w psychikę swego pokolenia, a raczej nadał jej — dzięki swemu genjuszowi — ton uczuciowy do tego stopnia, że dziś dla Polaka typ powstańca z 1863 r. jest nierozłączny od nazwiska tego wielkiego liryka cierpiącej duszy polskiej.

Grottger, po powrocie z Monachjum w połowie grudnia 1858 przebywał stale w Wiedniu aż do połowy r. 1864. W tym czasie odbył tylko podróż po Węgrzech i dwukrotnie przez kilka miesięcy przebywał w Małopolsce. W lipcu 1864 udał się z hr. Jabosem Palffym na jedenomiesięczny pobyt do Wenecji, a podróż ta dla jego sztuki bardzo ważna, gdyż ma-

Z chwili.

O różnych narodach.

Było to w Warszawie na fiksie u państwa W... Pokój zalewało światło z mieniącego wszystkimi kolorami tęczy kryształowego żyrandola. Towarzystwo licznie zebrane zajmowało fotele i foteliki, kanapy uginały się pod ciężarem mam i cioci. Na chińskiej porcelanie podano herbatę i kawę i z zapałem spożywano herbatniki i torty od Wedla. Najświeższe ploteczki warszawskie kursowały i obijały się o uszy ożywionych gości, jak kule tenisowe, które mimo dalekich odskoczni zawsze trafiają do właściwego kosza czy woreczka, tworząc tam niezbędny zapas do codziennego użytku. Rozmowa toczyła się o perłach Kleopatry, o Lilianie Gisch, o Don Juanie w Operze bez Węgrzyna, o wszystkich znanych paniach, które w ostatnim sezonie zmieniły mężów, o zburzeniu Soboru i radjotelefonii, przyczem nie omieszkano szczegółowo wymienić tych wszystkich, którzy zdołali wyjechać zagranicę na złość Ministrowi Skarbu przed podrożeniem paszportów.

Bohaterem zebrania stał się jednak wkrótce jakiś przejezdny Francuz z Paryża, zaproszony uroczyście przez pana domu. Był to mężczyzna rosły, doskonale zbudowany o płowych włosach, o jasnych oczach pełnych wyrazu, o lekko zaciętych ustach pełnych subtelnego, ironicznego uśmiechu. Stał w kącie salonu, paląc cygaro, otoczony wieńcem młodych i starszych panów, starających się otrzeć, choćby surdutom o Paryż.

— Co pan sądzi o Polakach? zapytał go po francusku jakiś pan w amerykańskich spodniach, cuchnący włoską pomadą od włosów, ale na szczęście o międzynarodowej łysinie.

— Uważam, że każdy Polak z osobna, mówił Francuz, to genjusz, ale dwóch Polaków razem to kłótnia.

— A trzech? — zapytano.

— To anarchja

— Ma rację, jak Boga kocham,— rzekł jakiś starszy pan — ale żeby nie było anarchji, wystarczy im dodać jedną kobietę i 300 złotych do kieszeni.

Rozległ się huczny śmiech.

— A co pan sądzi o Anglikach?

— Jeden Anglik to jest zero, dwóch to jest mecz footbalowy a trzech zrobi zaraz imperjum.

— Doskonale! bardzo trafnie...

— Cher Monsieur, a jakże będzie z Niemcami?

— Jeden Niemiec — grzmiał podochocony powodzeniem Francuz — to jest duże piwo, dwóch Niemców to jest stowarzyszenie, a trzech to już wojna.

— Świetnie! Brawo!

— A co pan sądzi o bolszewikach?

— Jeden bolszewik, to jest jedna kanalja. dwóch bolszewików, to jest dwie kanalje...

— A trzech bolszewików?

— To trzy kanalje!

— Panie łaskawy, czy można tak liczyć dalej do miljona? — pytano.

— Po co panie? — rzekł jakiś dyrektor zwiniętego banku, — bierzemy ich panie ryczałtem, a z procentu jeszcze pan postawi szubienicę.

Rozmowa nagle przerwała się, bo Francuza otoczyły panie.

Rustan.

Pod przemożnym urokiem Wschodu.

(Lady Stanhope — Aleksandra Neel)

Azja, kolebka ludów i piastunka ducha, wywiera nieprzeparty urok na ludzi Zachodu. Od najdawniejszych czasów zmierzali ku niej podróżnicy i awanturnicy wszelkiego rodzaju w poszukiwaniu przygód i wrażeń. Pociągała ich rozmaitość i wielobarwność krajobrazów, narodowości i ras nęciły nieprzebrane bogactwa, zdumiewała głębia poezji i filozofji. Wielu, śniąc sny o potędze, mniemało, że tylko tam, gdzie powstaje myśl wielka, ziścić się może czyn. Za ciasną była im Europa, dążyli na Wschód.

Wśród jego licznych entuzjastów, znalazła się też pewna liczba kobiet a między niemi lady Hester Stanhope, która ambicją dorównywała, wyobraźnią przewyższała wielkich zdobywców świata. Piękna, młoda, otoczona hołdami córka lorda angielskiego, opuściła Londyn na zawsze, aby w Syrji na progu pustyni wśród plemion koczowniczych Beduinów, stworzyć nowe państwo Palmiru. Otoczona iście królewskim przepychem, popierana przez rząd Wielkiej Brytanji, któremu oddawała cenne usługi, marzyła o hegemonji Arabji i z ramienia sułtana Mahmuda władała niepodzielnie rozległym krajem. Krnąbrnych karała śmiercią; w wspaniałym jej zamku w Dahr-es Sitt, były lochy, ciemnice i miejsce kaźni.

Lecz, sic transit gloria mundi... Lady Stanhope umarła w 1839 roku, zrujnowana i opuszczona. Na zgliszczach jej królewskiej rezydencji, na skalistym wzgórzu Libanu wznosi się skromny bez napisu grobowiec — jedyny ślad, jaki po niej pozostał. I gdyby nie Lamartine'a wspomnienia z podróży na Wschód i nie wielce ciekawa książka Thomsona — romantyczna postać lady Stanhope — dawno byłaby zapomniana.

Dziś, szczególny podziw i uznanie zyskuje pani Aleksandra Neel, Francuzka, niestrudzona podróżniczka, która z wielkim pożytkiem dla nauki spędziła trzynaście lat w środkowej Azji.

Pani Neel, studjując w College de France sanskryt i język tybetański, żywo zainteresowała się buddyzmem i zapragnęła poznać duszę Azji. W 1911 roku wyjechała do Indji północnych i po kilkumiesięcznym pobycie na pograniczu Tybetu, przedostała się do tej niedostępnej i wrogiej cudzoziemcom krainy. Trzy lata spędza w Szygace, tłómacząc święte teksty i zaznajamiając się dokładnie z nauką Gotamy Buddy, stamtąd udaje się do Chin, Korei, Mandżurji i Japonji.

W 1918 roku w powrotnej drodze do Tybetu, dla uzupełnienia swych studjów filozoficznych przebywa czas dłuższy w słynnym klasztorze w Kumkum, stąd przez pustynię Kuku-nor dostaje się po niezmiernie uciążliwej podróży do Sakjendo, gdzie pozostaje do końca zimy, aby z wiosną rozpocząć nanowo wędrówkę, tym razem do źródeł rzeki Jalu, biorących początek w Turkestanie chińskim. W roku następnym odbywa pielgrzymkę do świątyń i klasztorów rozsianych wzdłuż pustyni Gobi, wreszcie Lassa, stolica Dalej Lamy, staje się ostatnim jej etapem.

Śmiała ta wyprawa w głąb Azji była połączona z nieopisanemi [illegible] nościami i wielkiem niebezpieczeństwem. Aby nie ściągnąć podejrzeń krajowców, zmuszona była [illegible] wać zupełnie sama w przebraniu [illegible] braczki lub mniszki buddyjskiej [illegible] twarzą pokrytą, według zwyczaju [illegible] betanek, czarnym lakiem; bez [illegible] i bez namiotu przebywała dzikie, bez ludne przestrzenie. Zdarzało się [illegible] szła pieszo szesnaście godzin [illegible] o chłodzie i głodzie; kilka [illegible] w ciągu doby bez [illegible] mimo dzikiego [illegible] pod gołem niebem; przerażliwe [illegible] inne tybetańska była [illegible] marzeń.

Pani Neel pozna[illegible] sunki i była świadkiem [illegible] politycznych na Wschodzie. Po [illegible] lucji chińskiej Tybet stał się niezawisłem państwem i terenem odwiecznego antagonizmu Rosji i Anglji. Intrygi dwóch mocarstw zachodnich wywołały rozłam w twierdzy buddyzmu. Dziś część kraju tylko uznaje zwierzchnictwo Dalay-Lamy, uosobiającego bardziej postępowy kierunek, jest on bowiem zdecydowanym zwolennikiem Anglji i wielkim militarystą, na utrzymanie znacznej armji ściąga podatki, a 120 oficerów wysłał do szkoły wojskowej w Wimbledon. Taszi-Lama rezydujący w klasztorze Taszi lumpo pod Szigace, jest jego nieprzejednanym wrogiem. Popierany przez tak wszechmocne w tym kraju zakony, objawia wielkie sympatje dla bolszewików. Władać Tybetem to nietylko posiąść nieprzebrane skarby, ale nadto jest to pozyskanie wpływu na 470 miljonów karnych buddystów azjatyckich.

Sowiety zdają sobie dobrze z tego sprawę i usiłują ująć sobie wszechwładnych lamów, aby następnie rzucić hordy azjatyckie na znienawidzoną kapitalistyczną Europę, ale Anglja czuwa i stoi na straży Dalekiego Wschodu.

Bliższe szczegóły o nadzwyczajnej ekspedycji pani Neel, o której tylko pobieżną podajemy tu wzmiankę, oczekiwane są z łatwo zrozumiałą niecierpliwością. Obecnie słynna ta i zasłużona podróżniczka przebywa w Indjach, gdzie porządkuje i uzupełnia swe notatki oraz zbiera teksty i manuskrypty, które udało jej się nabyć lub odpisać podczas pobytu w klasztorach tybetańskich. Stopniowo, korzystając z każdej okazji, wysyłała je do Pekinu lub Szangaju.

Dwie wybitne indywidualności, dwie kobiety — lady Stanhope i Aleksandra Neel, uosobiają dwie odrębne epoki. Pierwsza, prawdziwa heroina romantyzmu, szukała w Syrji tła i warunków odpowiednich do urzeczywistnienia swych bujnych, szalonych marzeń. Druga, to pełna zaparcia się kapłanka wiedzy XX wieku. Dąży na Wschód, aby przeniknąć duszę Azji. Wobec odwagi, wytrwałości i niespożytej energji podróżniczki francuskiej blednie legendarna postać córki lorda angielskiego...

Wanda Mielżyńska.

na kolorystyczną stronę jego obrazów olejnych. Niektóre jego obrazy jak „Parka", „Nocturno", „Flyne", a zwłaszcza głęboka w nastroju „Szkółka wiejska" i świetny w kolorze „Gość w pracowni" świadczą, że artysta posiadał wybitny talent kolorystyczny, którego pełnemu rozwojowi tylko śmierć przedwczesna przeszkodziła.

Resztę roku 1864 i dwa lata następne spędził Grottger bądź w Śniatynce (Małopolska), z której właścicielem hrabią Stanisławem Tarnowskim i jego bratem Władysławem pozostawał w serdecznej przyjaźni, bądź we Lwowie, gdzie 13 stycznia 1866 poznał pannę Wandę Monné z którą w mies ąc później się zaręczył. Miłość ta, otoczona blaskiem szczytnego idealizmu, była jedynym promieniem szczęścia, którym los rozjaśnił ostatnie miesiące jego życia. Przed śmiercią jednak dane mu było stworzyć największe swoje i umysłowo najdojrzalsze dzieło: cykl jedenastu rysunków kratkowych pod tytułem „Wojna", zaczęty we Lwowie w 1866, a skończony w Paryżu w 1867. Jeśli „Lituania" była najświetniejszym przejawem nastrojowego liryzmu Grottgera, to „Wojna" jest jego najgłębszym poematem filozoficznym, przykutowanym bolesnem zamyśleniem się nad przeznaczeniem człowieka i ludzkości. Artysta, który sztukę traktował jako misję apostolską, jako posłannictwo do ludzi od Boga, rzucił tu ohydzie zbrodniczych instynktów człowieka znajdujących ujście w wojnie i przemieniających ludzi w szakali, jedno z najgłębiej odczutych, a zarazem najsmutniejszych i najbardziej wzruszających słów potępienia. Ton Dantejskiego bólu i wzniosłości brzmi w tym rysunkowym poemacie z niezwykłą czystością.

„Wojna" była ostatnim wielkim czynem twórczym Grottgera. Niebawem nieuleczalna choroba piersiowa przerwała krótkie, bo zaledwie trzydziestoletnie życie tego genjalnego artysty. Umarł we Francji w Amelies les Bains 13 grudnia 1867. Zwłoki jego sprowadzono do kraju i pochowano we Lwowie.

Niesłychanie subtelna i eteryczna twórczość Grottgera przedstawia w sztuce polskiej typ wiecznej młodości z jej wrażliwością, melancholijną tęsknotą i gorącem uczuciem. Był on zbiorowej duszy polskiej i jej przeznaczeń najwspanialszym lirykiem.

II.

W przeciwieństwie do niego nosi sztuka młodszego o rok Jana Matejki, największego mocarza malarstwa polskiego, znamię tytanicznej, bohaterskiej siły, szerokiego, epickiego oddechu i głębokiej wiui anicznej dramatyczności. Należy on w sztuce bezwarunkowo do tego samego prometejskiego pokolenia, którego ojcem był Michał Anioł. Matejko urodził się w Krakowie dn. 28 lipca 1838 z ojca Józefa, nauczyciela muzyki i matki Joanny z domu Rossberg. Nauki początkowe pobierał w szkole św. Barbary i przez kilka lat w liceum św. Anny, oddając się już wtedy z zamiłowaniem rysowaniu. W r. 1852 wstąpił do Krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych i uczył się malarstwa [illegible] transpozycji pod Stattlerem [illegible] wiczem. Zwłaszcza ten ostatni [illegible] pedagog i subtelny znawca sztuki [illegible] wari na artystyczne wykształcenie Matejki wpływ niezwykle dodatni. Największe jednak znaczenie dla jego twórczości miało samo miasto Kraków z swemi grobami królów, z swą starożytną architekturą i nieprzebranemi skarbami sztuki z całą swą dostojną atmosferą, przesyconą wspomnieniami wielkiej, a utraconej przeszłości.

Pięcioletnie swe studja w szkole krakowskiej ukończył Matejko malowaniem obrazu „Karol Gustaw przy grobie Łokietka", poczem przy pomocy skromnego stypendjum wyjechał do Monachjum w r. 1858 gdzie przez [illegible] sięcy kształcił się pod kierunkiem Anschütza. Potem wrócił do Krakowa, a w r. 1860 wyjechał na studja do Wiednia, gdzie pracował w Akademji pod Rubenem. Obraz tam wykonany „Jan Kazimierz na Bielanach" wywołał ostre starcie z Rubenem, z powodu którego Matejko opuścił Akademję. Tłumaczem podczas tej rozmowy był Grottger. Tę niezależność zdania zachował Matejko przez całe życie. Miał bowiem poczucie swego genjuszu, płynącą stąd dumę, która kazała mu nieraz cierpko reagować na uwagi i zarzuty. W 1861 osiadł na stałe w Krakowie, który ukochał całą swą potężną duszą i pozostał w nim do śmierci, robiąc tylko krótkie wycieczki do Paryża, Warszawy i Konstantynopola w towarzystwie swej żony Teodory [illegible]nowskich, z którą ożenił się w [illegible].

W pierwszych latach pobytu w [illegible] we musiał Matejko walczyć z niedostatkiem lecz mimo to pracował z na[illegible]ścią, właściwą tylko ludziom, opanowanym wielką ideą. Studjował zabytki krakowskie, stare księgi, dawne stroje [illegible] e, a rezultatem tej jego mrówczej [illegible] było dzieło „Ubiory w Polsce" za[illegible] to wydawnictwo, jak wielkie jego [illegible] i cykl obrazów p. t. „Z dziejów cywilizacji w Polsce" dowodzą, że [illegible], jako samouk wykształcił się na [illegible] historyka i znawcę sta[illegible], którego poszukiwania miały [illegible] naukową wartość. Genjalnym sa[illegible] był też Matejko, jako malarz [illegible] nauczycielom swym krakowskim, [illegible] i Rubenowi, poza pierw[illegible] ich uczeniem, nie ma w swej [illegible] do zawdzięczenia. Jeśli kto [illegible] wpływ na niego, to chyba tylko [illegible] rzeźbiarz średniowieczny i wczesnego renesansu Wit Stwosz, którego wspaniały ołtarz w kościele Marjackim Matejko podziwiał i studjował, a nadto wielki malarz flamandzki Piotr Paweł Rubens. U Stwosza zapewne szukać należy źródła, skąd wyszedł impuls do tej niedrowanej dramatycznej charakterystyki, jaka ożywia twarze Matejkowskie. [illegible] sztuka jego jest bez poprzedni[illegible] następstw, tworzy zamkniętą w [illegible] całość, do indywidualności, jego [illegible] była tak odrębna i tak [illegible] kontynuować jej ani naśla[illegible] nie mógł, ani nie probował.

Rok 1862 otwiera szereg wielkich

ALLELUJA!

Dzisiaj odświętnie mam nastroić lutnię.
Niech wyobraźnia z sercem się rozbuja,
Bo to radosny ma być wiersz okrutnie
I w każdej strofce jedno Alleluja.

Choćbym miał serce żałością zatrute,
To mimo wszystko wszak musiałbym w końcu
Uderzyć w jakąś najweselszą strunę.
Bo cóż inaczej można śpiewać w słońcu?

Bo cóż my gorsi, niż wróbli gromada,
Co się z zimowych wyrwawszy uwięzi,
Cały dzień boży bez spoczynku gada,
Siedząc na jakiejś bezlistnej gałęzi.

Dosyć się, człeku, natrapisz bez celu,
Dosyć się w życiu za czemś nauganiasz.
Przeżyjże chociaż jeden dzień w weselu
I nie miej miny niby karawaniarz.

I świat nie dochodź, ani się dziel zyskiem
Bo ci tranzakcja lepsza się dziś patrzy.
Kiedy cię słońce obdarzy uściskiem,
O jeden szczęście będziesz znów bogatszy.

Rozpogódź czoło, zachmurzone troską
I wyrzuć smętek w przestrzeń jakby z procy
Trzeba weselić się na miłość boską
Choć raz do roku koło Wielkiejnocy.

Dosyć dni przeszło w słów żałobnych chrzęście,
Strasznie poważnych, jak cmentarna tuja,
Dziś kwitnie wiosna, co przynosi szczęście
I każdej srofce jedno Alleluja!

KONSTANTY ĆWIERK.

Geneza Wielkanocy.

Wielkanoc jest największą ze wszystkich uroczystości w kościele katolickim. Nazwa grecka i łacińska tej uroczystości „Pascha“ pochodzi z hebrajskiego „passah“ od uroczystości, którą obchodzili żydzi na pamiątkę wyzwolenia z niewoli egipskiej.

Pierwsze gminy chrześcijańskie pochodzenia żydowskiego obchodziły tę uroczystość dnia 14 Nizami i łączyły z nią pamiątkę ostatniej wieczerzy Pańskiej; dzień drugi był poświęcony pamiątce śmierci, trzeci zaś zmartwychwstania Chrystusa.

Dopiero na soborze nicejskim w roku 325 postanowiono, że pamiątka Zmartwychwstania Pańskiego ma być obchodzona w niedzielę, pamiątka zaś ukrzyżowania w poprzedzający piątek. Sobór w Konstancji w r. 1094 ograniczył święta wielkanocne do 3 dni, a papież Pius VI w r. 1775 do 2 dni.

Co do czasu obchodzenia Wielkanocy dopiero Sobór nicejski w r. 325 postanowił jej obchód w niedzielę następującą po wiosennej pełni, księżyca t. j. po pierwszej pełni przypadającej po dniu 20 marca. Jeżeli zaś pełnia ta przypada na niedzielę, uroczystość przenosi się na następną niedzielę. Wedle tego obliczenia święta wielkanocne mogą przypadać między 22 marca a 25 kwietnia.

Ruch spółdzielczy w Polsce
i jego rozwój w naszem Zagłębiu.

Jak wiadomo, istotnym twórcą i pionierem ruchu spółdzielczego w b. Kongresówce był obecny prezydent Rzeczypospolitej, pan St. Wojciechowski, który chroniąc się przed szponami carskiej ochrany, wyjechał do Anglji, gdzie zapoznawszy się dokładnie z ruchem spółdzielczym, zaczął ideę tę po powrocie do kraju wcielać w czyn na naszym gruncie.

Była to praca trudna i niewdzięczna, jednakże umiłowanie idei i szczery zapał pokonały trudności i wkrótce ruch spółdzielczy zaczął zataczać coraz szersze kręgi i przenikać do wszystkich warstw.

Dziś twórcy tego ruchu z dumą mogą spoglądać na wyniki swej pracy, która wprost z niczego urosła do potężnego czynnika gospodarczego.

Powstanie ruchu spółdzielczego datuje się u nas od r. 1905.

Przedewszystkiem, dzięki zabiegom obecnego prezydenta, uruchomiono t.zw. Biuro informacyjne i przystąpiono do wydawania pisma propagandowego. Przygotowania trwały czas dłuższy i dopiero w r. 1910 nastąpiło otwarcie hurtowni, pod nazwą „Warszawski Związek Stow. Spożywczych“.

W r. 1911 centrala posiada już własny gmach, a w r. 1913 zostaje otwarty pierwszy oddział w Dąbrowie.

Następuje szybki rozwój ruchu spółdzielczego i w niedługim czasie powstaje cały szereg nowych oddziałów.

Obecnie „Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców“, gdyż tak zmieniono poprzednią nazwę, posiada 23 oddziały, oraz własne ajentury w Gdańsku i w Londynie.

Do związku należą 722 spółdzielnie, liczące przeszło 400 000 członków. Produkcja własna mydła, pasty i t. p. przedstawiała wartość 669.696 zł., ogólny zaś obrót towarowy wynosił prawie 32 miljony zł., suma obrotu 140.090.000 zł.

Związek posiada 14 własnych nieruchomości, zakłady przemysłowe i majątek ziemski. Że ruch spółdzielczy oparty jest na zdrowych podstawach, świadczy fakt, iż pomimo sposobności, nadarzających się podczas dewaluacji w roku ubiegłym, gdzie niejednokrotnie na wagonie towaru można było osiągnąć olbrzymie zyski, Związek pomimo tak znaczych obrotów miał zaledwie pół miljona zł. nadwyżki.

A teraz kilka słów o oddziale Związku w Będzinie.

Po wybuchu wojny światowej i podzielenie Zagłębia na dwie okupacje, oddział dąbrowski nie mógł obsługiwać miejscowości, znajdujących się pod okupacją niemiecką, to też z konieczności otwarto pododdział w Sosnowcu.

Pragnąc po wojnie zcentralizować działalność, nabyto w roku 1919 nieruchomość przy ulicy Kościuszki 60 w Będzinie, obok stacji Nowy Będzin, gdzie otwarto oddział dla całego powiatu.

Oddział ten obsługuje 45 spółdzielni i kilka instytucji społecznych, liczących przeszło 20 tysięcy zorganizowanych członków.

Obrót oddziału wynosił w r. ubiegłym 1598287 zł., przyczem koszty handlowe wyniosły zaledwie 2,9 proc.

Spółdzielnie, należące do oddziału, posiadają prócz sklepów, 14 piekarń, 4 warsztaty rzeźnicze, 3 zakłady szewckie i młyn elektryczny.

Kierownikiem oddziału jest p. B. Domański znany w Zagłębiu kooperatysta.

Zaznaczyć trzeba, iż zarówno centrala jak również wszystkie oddziały, prowadzą pracę kulturalno-oświatową w dość szerokim zakresie, gdyż prócz stałego miesięcznika, dwutygodnika, tygodnika, wydaje się sporo pism ulotnych, broszur, oraz urządzane są odczyty, pogadanki i konferencje.

Kilka tych danych świadczy najlepiej o rozwijającem się u nas ruchu spółdzielczym i osiągnięte wyniki powinny zachęcić ludność do popierania spółdzielni, jako środka poprawy bytu i uniknięcia drogiego pośrednictwa. Powinniśmy brać przykład z zagranicy, gdzie dzięki uświadomieniu społeczeństwa, spółdzielnie doszły do nadzwyczajnego rozwoju i przyczyniają się do dobrobytu szczególnie wśród sfer robotniczych.

St. Grządzielski

S. p. Julian Sykała.

S. p. Julian Sykała urodził się w r. 1874 w Tyczynie w środkowej Małopolsce. Po ukończeniu studjów politechnicznych poświęcił się górnictwu. Osiadł na Śląsku Cieszyńskim, i tam wziął nader czynny udział w życiu społecznem i narodowem. Pracował w samorządach gminnych, w stowarzyszeniach społecznych, a zwłaszcza duże zasługi położył w pracach Macierzy Szkolnej Cieszyńskiej.

Działalność swą musiał opłacić internowaniem podczas najazdu czeskiego. Jak szereg działaczy polskich, został 23 stycznia 1919 r. przez Czechów aresztowany i internowany. Dopiero wskutek interwencji Paryża został zwolniony.

Osiadł później w Zagłębiu Dąbrowskiem, nie zaniedbując pracy społecznej.

Przy ostatnich wyborach wszedł do Sejmu z listy państwowej. Członek klubu Zw. Lud. Narod. szczególnie gorliwie pracował w komisji handlowo-przemysłowej i ochrony pracy.

Świetny znawca stosunków gospodarczych i robotniczych, cichy pracownik, najlepszy kolega i druh cieszył się uznaniem powszechnem i wielkiem poważaniem.

Ubiegłej jesieni ś. p. Sykała przeszedł ciężką chorobę. Gdy wyzdrowiał i osiadł we Lwowie, nikt nie przypuszczał, że w tak krótkim czasie śmierć go zabierze.

Cześć Jego pamięci!

Bibljoteki w Zagłębiu.

W Sosnowcu. Bibl. (P.M.S.) I. ul. Sienkiewicza nr. 1, w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 8 wiecz. II. ul. Narutowicza nr. 28, w poniedziałki i czwartki od 4,30 do 6,30 wieczorem. III. ul. Florjańska nr. 17, w poniedziałki i piątki od 6 do 7,30 wiecz. IV. ul. Kamienna nr. 3, w poniedziałki i czwartki od 4 do 6 wiecz. „Bibljoteka Miejskiego Uniwersytetu Ludowego w Sosnowcu“, ul. Piłsudskiego 1, (obok Bibljoteki (P. M. S.) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 5 do 7 wiecz.

W Będzinie. XI. (P. M. S.). Plac 3-go Maja Nr. 1.

Tow. kursów wieczorowych dla robotników ul. Modrzejowska.

W Dąbrowie. XII. (P. M. S.) ulica 3-go Maja 6, czynna we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6-ej do 8-ej wiecz.

Bibljoteka im. Kołłątaja, ul. Kr. Sobieskiego 15. Otwarta w poniedziałki, środy i soboty od godz. 4.30 do 7 wiecz.

Bibljoteka Górnicza, ul. Kr. Jadwigi Nr. 32 otwarta w poniedziałki, czwartki i soboty od godz. 5-ej do 7-ej wiecz.

W Niwce. VII. (P. M. S.) ulica Szosowa dom p. Trepki, otwarta w dni powszednie od godz. 4-ej do 6-ej wiecz. VII-a. (P. M. S. Nowego), w środy i soboty od godz. 4 do 6 w.

W Zagórzu. VIII. (P. M. S.) i czytelnia Nowości, w lokalu klubu urzędników Towarzystwa Sosnowieckiego, otwarta w środy i soboty od godz. 7-ej do 9-ej wieczorem.

W Klimontowie. (P.M.S.) otwarta we wtorki i piątki od godz. 7—8.

---

dzieł Matejki, które dla narodu polskiego w dobie niewoli były drogowskazami, wiodącemi do wyzwolenia. W tym roku powstaje tragiczny „Stańczyk“, w którym malarz w postaci błazna króla Zygmunta I-go wyraził cały swój ból patrjotyczny i żałobną zadumę nad losami ojczyzny, w następnym płomienne „Kazanie Skargi“, w którem w postaci natchnionego kaznodzieiZygmunta 3-go rzucił nabrzmiały żalem wyrzut przeszłości, a wstrząsające ostrzeżenie współczesnym. „Kazanie Skargi“, malowane przez dwudziestopięcioletniego artystę, jest już skończonem arcydziełem, w którem żar i potęga ducha wyrażają się w kształtach, pełnych suggestywnej siły. Obraz ten wsławił go w kraju i zjednał mu uznanie zagranicą. Teofil Gauthier ujrzał w nim spełnienie ideałów malarstwa historycznego, o których marzył Delaroche. W trzyletnich przerwach następują dalsze olbrzymie treścią, formą, artystyczną doskonałością i wewnętrzną potęgą płótna: „Rejtan“, protestujący na Sejmie warszawskim w r. 1773 przeciw rozbiorowi Polski (1866), „Unja lubelska“, apoteozujące tę niezwykłą siłę asymilacyjną i etycznąPolski,dzięki której zdołała ona,nie drogą podbojów, ale na mocy dobrowolnego układu złączyć się z Litwą w jedną nierozerwalną całość (1869), wreszcie „Batory pod Pskowem“ (1872), a nadto mniejsze obrazy, jak „Zygmunt I Barbara“, „Wit Stwosz“ i wiele portretów.

Sława Matejki tak szerokie już wówczas zataczała kręgi, że Akademja Sztuk Pięknych w Pradze w 1873 ofiarowała mu posadę dyrektora, której nie przyjął uważając, że obowiązkiem jego patrjotycznym jest służba dla kraju. Ten piękny czyn wynagrodził mu Kraków, gdyż w tymże roku został mianowany dyrektorem tamtejszej Szkoły Sztuk Pięknych. W 1894 nabył kamieniczę rodzinną przy ulicy Florjańskiej, w której mieszkał aż do śmierci, a którą później zamieniono na Muzeum jego imienia. W 1878 r. powstaje „Bitwa pod Grunwaldem“, dzieło pod względem kompozycyjnym nie bez zarzutu, dla talentu Matejki jednak może najbardziej charakterystyczne, bo pęd do kolosalności, do heroizacji i do tworzenia ludzi na miarę ponadludzką najsilniej w niem się przejawił. Z innych ważniejszych dzieł Matejki z okresu pomiędzy 1874 a 1880 wymienić należy: „Dzwon Zygmuntowski“, „Iwana Groźnego“, „Śmierć Przemysława“ i „Mikołaja Kopernika“.

W 1880 powstaje w Krakowie nowy budynek szkoły sztuk pięknych z pracownią dla dyrektora. Tam maluje mistrz trzy swoje nowe wielkie dzieła. Są to: „Hołd pruski“ (1882), który poza zwykłą u tego twórcy siłą, ma partje odznaczające się wybitnym kolorytem, „Jan Sobieski pod Wiedniem“ (1883) i „Dziewica Orleańska“ (1886). Matejko stał u szczytu swej mocy twórczej i sławy. Był bez wątpienia najznakomitszym mężem w ówczesnej Polsce i najwybitniejszą w niej indywidualnością. Miał też świadomość tego swego znaczenia i czuł się na siłach reprezentowania narodu. To też w szlachetnem poczuciu apostolstwa swej sztuki, zdobył się na akt magnackiej iście hojności, gdyż wymienione trzy swoje arcydzieła ofiarował narodowi, z prośbą, aby niemi rozporządził według jego życzenia. Pierwsze z nich przeznaczył dla zamku na Wawelu, drugie dla Watykanu, aby stamtąd przypominało światu zasługi, położone przez Polskę dla cywilizacji, trzecie wreszcie dla Francji, którą wbrew teorjom swego otoczenia z t. zw. historycznej szkoły krakowskiej uważał słusznie za naturalną sojuszniczkę Polski. Ta ostatnia darowizna nie przyszła, niestety, do skutku z przyczyn od mistrza niezależnych.

Kapitalny „Wernyhora“ (1883), będący najwspanialszą w sztuce polskiej personifikacją popularnej postaci ludowego wieszcza u Krasińskiego, szkice do fresków, zdobiących aulę Politechniki lwowskiej (1885), szkice do polichromji kościoła Marjackiego (1889), rysunkowe serje „Portretów książąt i królów polskich“, a wreszcie dwa wielkie płótna „Kościuszko pod Racławicami“ (1888) i „Konstytucja Trzeciego Maja“ (1891), w których są już widoczne oznaki słabnącej siły twórczej — oto szereg ważniejszych prac, które zamykają pracowitą i genjalną działalność Matejki. W ostatnim jego dziele w „Ślubach pana Kazimierza“ świetność i głębia jego twórczości odżywa w całej pełni. Dzieło to jednak pozostało niedokończone, gdyż śmierć przerwała ten żywot zasłużony 1 listopada 1893 roku.

Matejko stworzył cały świat postaci potężnych, ponad przeciętną miarę człowieka stworzonych i nadludzkiemi uczuciami ożywionych. Powiedzielibyśmy można o nich to samo, co niegdyś mówiono, o postaciach Michała Anioła: gdyby ożyły świat zawaliłby się pod ich stopami. Ponieważ ożywiła go ta sama fanatyczna miłość ojczyzny, z której narodziła się w Polsce wielka poezja romantyczna, przeto całą moc swego wielkiego genjuszu oddał na usługi narodu. Gdyby się go nazwało malarzem historycznym, byłoby to określenie blade i bezsilne. Z zimną sztywnością, pedantyczną uczonością i teatralnością malarstwa historycznego nie miał Matejko nic wspólnego. Przeszłość nie rekonstruował przy pomocy żmudnych powiklań, lecz wskrzeszał ją intuicyjnie z elementarną siłą w płomiennych wizjach, drgających dramatycznem życiem. Był on Szekspirem, a zarazem Jeremjaszem polskich dziejów. Jego wielkie dzieła — poza swą nieocenioną wartością artystyczną — były przedewszystkiem objawieniami narodowego sumienia i ducha. Dla obcych i dla historji sztuki wogóle, są one i pozostaną niedościgniemi arcydziełami suggestywnej siły psychicznego i fizycznego wyrazu.

Władysław Kozicki.

PASTEL.

Było to dawno....

Byłem wtenczas sam, wolny wędrowiec, niczem nieskrępowany, żadnymi obowiązkami nieobarczony, uginający się jedynie pod ciężarem własnej młodości, rozsadzającej piersi bezkresem pragnień, fantazji, rozprzestrzeniającego się brzasku uczucia.

Bo któżby wtenczas nie chciał kochać, lub cofał się przed niepowstrzymaną falą przypływu miłości.

Oddawna zauważyłem dziwną parę, codziennie pojawiającą się w przedpołudniowych godzinach na plantach.

On bezwładny, starszy pan o rasowych, szlachetnych rysach intelektualisty, więziony w wózku przez służącego, a obok ona—młode stworzenie o rzeźbionej twarzyczce blondynki, okraszonej dwojgiem przepaścistych ciemnoszafirowych oczu, zasłoniętych woalem długich rzęs i jasnej delikatnie wyciętej karminowej plamy cieptych ust.

Uosobienie dystynkcji, czaru i rozorającej przeslodkiej kobiecości.

Pachnący biały kwiat jaśminu.

Dwa przeciwieństwa: rozbudzona do życia wiosna i ścięty kłos życia przymrozkiem późnej jesieni.

Coś podświadomego zaczęło mnie do tej pary przyciągać.

Nie mogłem zapomnieć jej oczu..!

Przyciągały mnie, magnetyzowały, jak gdyby ujęły w zależność, ale nie siłą swojej władzy, lecz głębią jakiejś cichej tajonej skargi...

Upłynęło parę dni.

Moja bezwiedna, chociaż z daleka trzymająca się natarczywość została wreszcie zauważona. Poznałem to w przechodzie po lekkiem zaróżowieniu twarzyczki i ledwie dostrzegalnym uśmiechu.

A więc nie skarcono mnie, nie zrozumiano fałszywie.

I od tej chwili coś nieuchwytnego zadzierzgnęło się pomiędzy nami.

Któregoś poranku, nieoczekiwany a szczęśliwy przypadek zbliżył nas faktycznie do siebie.

Szkicowałem zaciszny fragment drzew koło posągu „Lili Wenery“.

Nagle zoba zobaczyłem popychany wózek z chorym i ją, kierujących się w moją stronę.

Skupiłem się w niemem oczekiwaniu i wysłałem gońce oczu naprzeciw.

Nadeszli.

Przemogłem się i udałem, że nie zwracam uwagi pochłonięty całkowicie rysunkiem.

Natężoną ciszę oczekiwania przerwał jej melodyjny głos:

— Nie przeszkadzamy?

— Proszę bardzo— odpowiedziałem z pośpiechem przepełniony trudno ukrywaną radością.

I znowu spotkały się nasze oczy.

— — — — — — — —

Zakotłowało się w życiu miasta, a więc i w mojem.

Rozpoczęła się wielka wojna.

Wszelkie sprawy osobiste odeszły na bok, były pyłkiem, niczem w porównaniu do wielkich spraw Ojczyzny.

Snułem w ukryciu sen o szpadzie.

Zamiast cywilnego ubrania, miałem na sobie siwy mundur z polskim orłem na czapce.

Wtem jakaś bliska sylwetka.

Szła naprzeciwko...

Momentalnie przystanęła i mimo bladości na twarzy, zobaczyłem w oczach bezmiar niekłamanej radości.

Wyciągnęła drobne dłonie i podała w szczerym serdecznym niemal zapamiętałym uścisku.

Padły krótkie słowa:

— Kiedy wymarsz?

— Każdej chwili.

I znowu tylko tyle!

— — — — — — — —

Wymaszerowaliśmy późną nocą.

Prawie nikt nas nie żegnał, bo wymarsz był nagły i tylko drobna garść uświadomionych, stojących blisko komendy, rzucała twarde męskie, krótkie słowa życzenia.

W głuchej ciszy nocy głośno odbijał się twardy tupot miarowych kroków kompanji.

Szedłem na brzegu plutonu.

Koło oświetlonej latarnią cukierni zauważyłem g r u p k ę wyczekujących osób.

Nagle na twarz moją padły rzucone róże.

I znowu splotliśmy się spojrzeniem....

W jej gorących szafirach ócz zabłysły dwie skromne łzy.

Jeszcze jedno s p o j r z e n i e, jeden uśmiech wyznania, ruch pożegnalny dłonią i straciłem ją z oczu.

— — — — — — — —

Wojna i lata przeszły, a oczu szafirowych już nie odnalazłem!

Nie szukałem ich w obawie, czy nie zmieniły swojego poprzedniego blasku i wyrazu.

Byłoby to bowiem nader przykre!....

Takie, jakiemi je widziałem ostatni raz w młodości, pozostały mi dotąd w wspomnieniu i ani czas, los, ani też życie nie zdołały zatrzeć ich czystości i piękna.

Zygmunt Rychter.

WIELKI OKRĘŻNY BIEG „ISKRY“.

Wzorem wielu pism w Polsce, Redakcja „Iskry“ postanowiła w tym roku przystąpić do zorganizowania w Sosnowcu WIELKIEGO BIEGU OKRĘŻNEGO. Nastręczające się w dniu 3 maja święto narodowe poświęcone zostaje przeważnie rewjom wojskowym i szkolnym, popisom sportowym i zabawom ludowym.

W dniu tym również i Redakcja „Iskry“ postanowiła urządzić swój bieg okrężny, który będzie niejako wstępem do popisów sportowych urządzanych w dniu 3 maja w Sosnowcu.

Bieg ten, będący wielką imprezą sportową, zainteresuje niewątpliwie wszystkich sportowców i szersze masy publiczności nietylko Sosnowca, ale i całego Zagłębia.

Zwycięzca otrzyma w nagrodę wielki puhar srebrny, ofiarowany przez Redakcję „Iskry“.

Puhar ten będzie nagrodą wędrowną

Do biegu stawać mogą wszyscy sportowcy, należący do organizacji sportowo-wychowawczych. Dziś jeszcze nie możemy podać szczegółów i warunków biegu, albowiem uzgadniamy je z ogólnemi warunkami uroczystości w dniu 3 maja. Dodać musimy, że Redakcja „Iskry“ oprócz puharu srebrnego przeznacza jeszcze szereg innych cennych nagród dla zwycięskich zawodników.

Szczegółowe informacje, dotyczące naszego wielkiego biegu okrężnego, podamy w jednym z najbliższych numerów „Iskry“. Zaznaczamy jeszcze raz, że do biegu stawać mogą tylko zawodnicy zrzeszeni w organizacjach. Pierwszą nagrodę bowiem, t.j. puhar srebrny zwycięsca wygrywa dla organizacji, w której posiadaniu puhar ten będzie aż do następnego biegu.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

11 Sobota	Dziś Wig. Wielk. Noc., Leona Jutro Zmartwst. P., Zenona. Wsch. słońca 5.04 Zach. „ 6.14

Z TEATRU.

W SOSNOWCU.

Niedziela 12 IV o g. 7.30 Piotra Frondaie „Dom osaczony“.

Poniedziałek, 13.IV po poł. o g. 3.30 „Roza Stambułu“, wieczorem o g. 7.30 „Hr. Marica“.

Wtorek o g. 8 „Dom osaczony“.

Środa „Maedi“ po raz pierwszy ujrzy światło kinkietów na naszej scenie.

Czwartek premjera fantastycznej komedji znanego autora St. Krzywoszewskiego „Djabeł i karczmarka“, która zdobyła ogólne uznanie w Teatrze Polskim w Warszawie. Pracownie teatralne przygotowują do tej sztuki wspaniałe kostjumy i dekoracje. Reżyser Roman Tański.

W DĄBROWIE.

Środa 15.IV o g. 7,30 „Dom osaczony“.

W KATOWICACH.

Niedziela 12 IV „Frasquita“.

Poniedziałek po poł. „Śmierć kochanków“, wieczorem teatr niemiecki.

Wtorek „Hrabina Marica“.

RADJO.

Program na sobotę, 11 kwietnia.

Warszawa (385 m.). —

Paryż — Wieża Eiffel (2650 m.) Godz. 20.00—22,00—koncert orkiestry.

Paryż — Radio — Paris (1750 m.). Godz. 12,30 — koncert— utwory muzyczne kompozytorów francuskich: „Dla Francji“ Ferrez'a „Czy chcesz Markizo“— menuet Vie'a, „Serenada Clowna“ Chillemont'a, „Serenady Hiszpańskie“ Autagua, „Taniec Wschodni“ Langłois'a i t. d.

Paryż — Ecole Superieure (458 m.) Godz. 20,35 — koncert zespołu orkiestralnego.

Wiedeń (530 m.) — Godz. 20,00 — koncert.

Berlin (505 m.) Godz. 11,00—12,50 - koncert; godz. 20,00 — Akt I z op. Gounod'a „Faust“.

Rzym (525 m.) Godz. 20,30 — pieśń religijna w wykonaniu solistów: sopran, tenor, bas.

Praga (570 m.) Godz. 17,00 — 18,00 — koncert „Marsz“ Vackara, „Kobieta, wino, śpiew...“ walc Straussa, „Serenada“ Tossel'ego, romanse rosyjskie itd.

Wrocław (418 m.) Godz. 17,00 - 18,00 muzyka kameralna: uwertura z op. Straussa: „Indigo i 40 rozbójników“, „Pożegnanie Lohengrina“ i wyjątki z op. „Walkirje“—Wagnera, pieśni rosyjskie itd.

Zurych (515 m.) Godz. 18,15 — koncert, godz 20,30—muzyka religijna: pieśni kościelne w wykonaniu solistów.

Londyn (365 m.) — Godz. 20,30 — 23,30 koncert. Marsz, uwertura z „Wesołej wdówki“ i śpiewy solistów.

Monachjum (485 m.)

Kopenhaga (750 m.). —

Moskwa (1010 m.). Godz. 13,30—14,30 produkcje muzyczno wokalne solistów.

Od Redakcji.

Z okazji nadchodzących świąt Wielkiejnocy Redakcja „Iskry“ wszystkim czytelnikom, przyjaciołom i współpracownikom pisma składa serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja!“

Wielki Tydzień w kościele

Wielkotygodniowe nabożeństwa kościelne rozpoczęły się we środę wieczorem ciemną jutrznią.

W Wielki Czwartek rano odbyło się uroczyste nabożeństwo na pamiątkę ustanowienia Najświętszego Sakramentu, po czem po ogólnej komunji św. przeniesiono Najświętszy Sakrament do ciemnicy, wieczorem zaś odbyła się ciemna jutrznia.

W Wielki Piątek rano odbyła się liturgja i przeniesienie Najświętszego Sakramentu do grobu, wieczorem ciemna jutrznia i pasyjne nabożeństwo z kazaniem.

Dziś, w Wielką Sobotę odbędzie się święcenie ognia i wody i insze św.

Zamilkły dzwony na znak żałoby i w ich zastępstwie rozlegają się w myśl tradycji kościelnej drewniane klekotki. Koło Grobu Chrystusowego straż honorową pełni straż pożarna i skauci.

Rezurekcja odbędzie się w Wielką Niedzielę o godz. 5.30 rano. Następnie odbędą się msze św. o godz. 9, a suma uroczysta o godz. 11 rano. Po południu o godz. 4 nieszpory.

Ruch przedświąteczny.

(s) Święta Wielkanocne w roku bieżącym nie zapowiadają się zbyt wesoło. Przyczyną tego niezwykle smutnego zjawiska jest niesłychany brak gotówki. Ruch przedświąteczny dość wielki, ale tylko na ulicach, bo spacerowiczów, korzystających z pięknej pogody, jest bardzo wielu. Natomiast w sklepach panują pustki, będące w prostym stosunku do pustek w portfelach.

Wygrane loterji państwowej.

Dziś, w drugim dniu ciągnienia I-ej klasy XI-ej loterji klasycznej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

1.500 zł. na nr. 36988

Po 400 zł. na nr.nr.: 15266 i 31455.

250 zł. za nr. 15128

200 zł. na nr. 12007.

Po 150 zł. na nr.nr.: 16852, 36514, 47028 i 49718

Po 125 zł. na nr.nr.: 7734 21575, 23704, 26914, 33949 37930, 43267 i 46112.

Po 100 złotych na nr.nr.: 862, 1800, 3544 3658, 4321, 5568 9270, 10218, 10434, 12853, 16203, 16527, 16942, 17059, 19282, 22182, 22243, 22684, 23155, 23349, 23594 23859 223908, 25949, 25889 29576, 30189, 32976, 33480, 34659 35025, 35312, 39150 i 40687, 44000, 45615, 46199, 47022 47036 i 48411.

Przygotowanie przedwyborcze

Sprawdzanie list wyborczych w Dąbrowie zostało już zakończone i w przyszłym tygodniu główny komitet wyborczy będzie przyjmował listy kandydatów do Rady Miejskiej.

Z dotychczasowego przebiegu akcji przedwyborczej ujawnia się nikłe uświadomienie i wyrobienie ludności, mało interesującej się wyborami i składem nowej Rady.

Sosnowiec, chociaż większe miasto, miał jednego Haukego, w Dąbrowie zaś będzie podobnych kandydatów więcej, gdyż obecnie już zapewniają, iż zostanie zgłoszonych co najmniej 8 list kandydatów.

Czyż można się dziwić, iż w podobnych warunkach wysiłki indzi, mających wyłącznie na celu dobro miasta i jego mieszkańców, napotykają na duże trudności, zwłaszcza wobec niezwykle rozwiniętej akcji wywrotowców.

Ciekawe pogłoski.

Jak się dowiadujemy, w sferach robotniczych kolportowana jest w sposób kategoryczny pogłoska, iż przy mających się rozpocząć robotach inwestycyjnych otrzymają pracę wyłącznie robotnicy, należący do klasowego, czyli socjalistycznego związku.

Jeżeli istotnie związek socjalistyczny pragnie w ten sposób zdobywać członków, obowiązkiem władz jest zwrócić na to uwagę i nie pozwolić na wyzyskiwanie nieświadomych.

Celem udaremnienia wspomnianych kombinacji, każdy robotnik, któremu zaproponują otrzymanie pracy pod warunkiem, iż zapisze się do związku, powinien o tem zawiadomić władze policyjne.

Znów zwłoka.

Ze względu na wzrastające bezrobocie, roboty inwestycyjne w Zagłębiu miały być rozpoczęte w połowie kwietnia.

Ponieważ z jednej strony przyznanie przez rząd pożyczek na ten cel zostało opóźnione, z drugiej zaś zmiany rad miejskich wpłynęły na przesunięcie terminu rozpoczęcia robót, obecnie można się spodziewać w najlepszym razie uruchomienia wspomnianych robót w początkach maja.

Poza tem ruch budowlany nie zdradza widoków poprawy i podług dotychczasowych danych, będzie on w tym roku minimalny.

Śladami Adlerów.

Przed kilku dniami wyjechał do Palestyny Abram Jakubowicz, zamieszkały przy ul. Małachowskiego 5 w

Sosnowcu i Zymel Zawader, zamieszkały przy ul. Małachowskiego 8 w Sosnowcu.

Obecnie do wszystkich władz napływają skargi, iż obydwaj pozostawili w Zagłębiu olbrzymie zobowiązania i poszkodowani zwracają się do władz z prośbą o interwencję.

Tego rodzaju wypadków należy się spodziewać daleko więcej i obecnie już krąży w Będzinie pogłoska, iż jedna z miejscowych, poważnych firm urządziła swym wierzycielom podobny kawał.

Kto wyjeżdża zagranicę?

O paszporty zagraniczne starają się:

Z Sosnowca: Pesla, Hana, Dwojra, Frymeta, Abram, Szlama Rozenblatowie, Abram i Estera Klepfisz, Mindla Frydberg, Motel i Chawa Gałązka, Jakób, Mala, Chaja, Frajdla, Estera, Ruchla Rafałowicz, Bajla Szwajcerowa, Rajzla Oksenhendlerowa, Jakób i Laja Gliksman, Chaim Goldwaser.

Z Będzina: Chauna Najberg, Icek Lewenson, Izrael Zelinger, Mojżesz Szydłowski, Icek Meryn, Dawid Rusiecki, Gitla i Towja Szpiro, Zlata Karasek, Moszek Fiszer, Jakób Wehner.

Z Modrzejowa: Gitla Będzińska, Itla Najer.

Regulowanie czynszu przez Urząd Skarbowy

(ć) Właściciel domu przy ul. Warszawskiej w Sosnowcu p. M. otrzymał z poczty zawiadomienie o nadesłanych mu pieniądzach. Pan M. pieniędzy się znikąd nie spodziewał. Dopiero na poczcie dowiedział się, że pieniądze te nadesłał mu Urząd Skarbowy, jako czynsz za lokal. Swojego czasu na łamach „Iskry“ była omawiana kilkakrotnie sprawa zajęcia przez Urząd Skarbowy lokalu po dawnej P. K. K. P. Zajęcie lokalu od było się bez wiedzy właściciela domu. Obecnie sprawa jest w sądzie i p. M., jeżeli chce sprawę wygrać, komornego brać nie może. Urząd Skarbowy wziął się na sposób i wysłał pieniądze pocztą. Oczywiście właściciel domu sumy tej nie podjął. Postępowanie w tym wypadku Urzędu Skarbowego wygląda tak, jakby przypuszczano, że p. M. nie zorjentuje się, od kogo są pieniądze, podejmuje je i w ten sposób zatarg zostanie zlikwidowany. Sposób niepoważny.

Świadectwa lekarskie na wyjazd zagranicę.

W związku z akcją Rządu ograniczającą wyjazdy zagranicę i popierającą krajowe uzdrowiska, Min. Spr. Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia) zwróciło się do wszystkich wojewodów o wydanie odpowiednich zarządzeń, aby świadectwa lekarskie uprawniające do uzyskania paszportu ulgowego na wyjazd zagranicę dla celów leczniczych, były przez lekarzy wydawane jedynie w tych wypadkach, w których odnośnego leczenia w kraju przeprowadzić nie można.

Taryfy lekarskie, felczerskie, dla akuszerów i masażystów.

Min. Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia) zwróciło się do panów Wojewodów, z poleceniem ogłoszenia cenników poborów lekarskich w przeciągu 3 ch tygodni od dnia osiągnięcia odnośnej opinji od właściwej izby lekarskiej. Pozatem Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia odniosła się do Panów Wojewodów, aby korzystając z uprawnień do nadzoru nad lekarzami, dentystami, felczerami, akuszerkami itp. wydali po wysłuchaniu opinji odnośnych zrzeszeń zawodowych, taryfy wynagrodzeń w formie cennika wytycznego, który nie mając mocy obowiązującej miałby jednak duże znaczenie moralne, jako pewnego rodzaju wskazówka wytyczna.

Sprostowanie sprostowania.

Związek urzędników kolejowych koła XIII w Sosnowcu nadsyła nam następujące pismo:

Wobec ukazania się w № 80 „Iskry“ sprostowania Zawodowego Związku Kolejarzy, z którego czytający mogą błędnie wnioskować jakoby Związek Urzędników Kolejowych był inicjatorem artykułów, jakie ukazały się w prasie lokalnej w sprawie rozbicia się międzyzwiązkowej konferencji, uważamy za konieczne kategorycznie temu zaprzeczyć. Treść i forma zupełnie nie odpowiadała intencjom Z. U. K., który mając na uwadze dobro ogółu, stale dąży do łagodzenia i unika wszelkich tarć międzyzwiązkowych. Nie prostując zupełnie cyfr, jakie są błędnie podane, gdyż nie zależy nam na samoreklamie, mamy przeświadczenie, że prawda wyjaśnia się drogą bezstronnego oświetlenia — nigdy zacietrzewienia partyjnego. Przy prowadzeniu pertraktacji są nieraz nieuniknione nawet ostrzejsze starcia, te jednak nie powinny mącić umysłów na czas dłuższy i przenikać poza ramy życia korporacyjnego.

Swój do swego.

Znany w Dąbrowie skład wódek W. Białasa przy ul. Sienkiewicza poleca na Święta olbrzymi wybór wszelkiego rodzaju win, wódek, likierów. Wszystko w gatunku wyborowym, po cenach konkurencyjnych. 2348

Zaraza płucna.

(ć) Na folwarku Tow. Hr. Renard wybuchła wśród bydła zaraza płucna. Wskutek tego komisja weterynaryjna uznała folwark za objęty zarazą. W rezultacie tego folwark został zamknięty dla obrotu bydła.

Ilustracja „Iskry“.

Ilustracji „Iskry“ ze względów technicznych nie mogliśmy dołączyć do dzisiejszego numeru pisma. Czytelnicy nasi otrzymają ją po świętach. Pierwszy numer po świętach ukaże się w środę, 15 kwietnia.

Z niedzielnych zawodów w Czeladzi

Otrzymujemy następujące pismo: Przeczytawszy notatkę z odbytych zawodów pomiędzy K. S. „22“ z Małej Dąbrówki, a C. K. S. z Czeladzi, donoszącą jakoby klub C. K. S. rozwinął bardzo inteligentną i błyskawiczną grę przy liczbie 2000 widzów, spostrzegłem, że jest to bardzo wielka przesada, gdyż sam będąc obecnym na powyższych zawodach miałem możność zaobserwować tę „błyskawiczną i inteligentną grę oraz oklaskiwania sukcesowe“. Zapytuję się, czy umieszczający powyższy artykuł widział inteligentną grę w piłkę nożną? Radziłbym na drugi raz niech C.K.S. będzie ostrożniejszy w umieszczaniu artykułów i niech nie wprowadza publiczności w błąd. Dziwnem również jest, dlaczego C. K. S. poszukuje silnych przeciwników pozamiejscowych dla rozegrania meczu o puchar, który podobno jest złożony przez „niezliczoną ilość sympatyków“, kiedy ma na miejscu klub, który dobrze mu jest znany i z którym wyszedł dwa razy z klęską. Zainteresowany w sporcie.

Urzędowy wynik wyborów do Rady Miejskiej.

(ć) Wczoraj w Sosnowcu ukazało się ogłoszenie Głównego Komitetu Wyborczego o wynikach wyborów do Rady Miejskiej.

Do Rady Miejskiej wybrani zostali:

Z listy nr. 2 (Polskiej Partji Socjalistycznej). Na radnych: 1. Pawełek Adam, lat 34, adwokat, ul. Leszno 3, 2 Jarża Kazimierz, lat 32, ślusarz, Narutowicza 19, 3 Bień Aleksy, lat 30, sekretarz, Środula Górna 52, 4 Angier Bronisław, lat 37, sekretarz, Florjańska 12, 5 Lebiecki Jan, lat 32, elektromonter, Karpacka 3, 6 Kurek Franciszek, lat 37, urzędnik, Piłsudskiego 100, 7 Uthke Cezary, lat 36, inżynier, Orla 8, 8 Turkiewicz Stanisław, lat 31, ślusarz, Konstantynowska 11, 9 Wieczorek Józef, lat 32, maszynista, Wygoda 44, 10 Litewka Józef, lat 29, elektromonter, Saturnowska 22, 11 Ulel Roman, lat 38, urzędnik, Marjacka 12, 12 Wolski Władysław, lat 35, buchalter, Lesia 6, 13 Babiarz Jan, lat 49, ślusarz, Konstantynowska 3, 14 Bajgelmacher Stanisław, lat 41, majster, Moniuszki 1, 15 Kurek Franciszek, lat 41, górnik, kolonja Leśniczówka 40, 16 Zehal Józef, lat 35, kowal, Narutowicza 6, 17 Sołtysik Piotr, lat 44, ślusarz, Daleka 8, 18 Konieczny Piotr, lat 35, robotnik, Nowopogońska 24, 19 Domagała Józef, lat 27, maszynista, Kaliska 29, 20 Jendralski Władysław, lat 39, ślusarz, Nowopogońska 11, 21 Czyżewski Bartłomiej, lat 40, ślusarz, Staszica 2, 22 Jendralczyk Walenty, lat 4[illegible], [illegible]wa, Daleka 7, [illegible] Feldy Jan, lat 44, dozorca, Kamienna 12, 24 Sad[illegible] Leon, lat 42, górnik, Staszica 19, 25 Pabiś Józef, lat 42, robotnik, Kacza 13, 26 Kaim Antoni, lat 3[illegible], urzędnik, Konstantynowska 3, 27 Anzorge Józef, lat 33, kowal, Piotrkowska 5, 28 Grabowski Józef, lat 35, urzędnik, Narutowicza 19, 29 Cepa Joachim, lat 33, dozorca, Mauvego 10. Na zastępców: 1 Bucki Piotr, lat 46, kowal walc. Renard, 2 Jastrząb Marcin, lat 39, ślusarz, Piotrkowska 2, 3 Brol Bolesław, lat 37, piekarz, Będzińska 12, 4 Maślak Andrzej, lat [illegible]4, rymarz, Piłsudskiego [illegible], 5 Galon Franciszek, lat 44, robotnik, 3-go Maja 28, 6 Janicka Bronisława, lat 27, robotnica, Kaliska [illegible], 7 Szczepański Jan, lat 33, robotnik, Krakowska 6, 8 Stal Aleksy, lat 44, dozorca domu, Czysta 9, 9 Gromski Józef, lat 39, górnik, Dolna [illegible], 10 Figlówna Marja, lat 2[illegible], robotnica, Środula 18, 11 Prysak Tomasz, lat 30, robotnik, Rudna 34, 12 Grenda Antoni, lat 36, maszynista, Henryka 11, 13 Chmielewski Wacław, lat [illegible]9, robotnik, Wawel 24, 14 Wódka Stanisław, lat 43, maszynista, Kaliska 16, 15 Dźwigał Stefan, lat 38, maszynista, kol. Pekin 70.

Z listy nr. 3 (Narodowego Komitetu Wyborczego robotników i pracowników umysł.) na radnego Piaszczyk Jan, lat 38, urzędnik, Nowopogońska 28.

Z listy nr. 4 (Zjednoczonych pracowników Kolejowych) na radnego Domagalski Józef, lat 60, st. technik, Dworzec Dęblinski.

Z listy nr. 5 (Zjednoczonego Żydowskiego Komitetu Wyborczego w Sosnowcu) Na radnych: 1 Dr. Perelman Abram, lat 53, lekarz, Warszawska 8, 2 Moszkowski Edmund, lat 48, kupiec, Dębińska 7, 3 Warszawski Henryk, lat 64, st. felczer, Modrzejowska 2. Na zastępcę Z[illegible] Lejbuś, lat 48, właśc. domu, Modrzejowska 25.

Z listy nr. 7 (Narodowo-Gospodarczego Komitetu Wyborczego) Na radnych: 1 Artur Michael, ur. 1888, inżynier, Piekarska 3, 2 Bronisław Zieleniewski, ur. 186[illegible], [illegible], Radna 6, 3 Józef Gillot, ur. 18[illegible]3, urz. państwowy, 3 go Maja 33, 4 Czesław Ko[illegible], ur. 18[illegible]0, urz. państw., Piłsudskiego 32, 5 Tadeusz N[illegible], ur. 1873, [illegible], [illegible] 3, 6 Franciszek Pi[illegible], ur. 18[illegible]8, [illegible], Kościelna 6, 7 [illegible], ur. [illegible]881, troh. przemysł., Aleja 10, 8 Bronisław K[illegible], ur. 18[illegible], profesor, Małachowskiego 20, 9 [illegible] Kruszyński, ur. 1857, technik [illegible], Królewska 3, 10 Feliks Ś[illegible], ur. [illegible]874, przemysłowiec, [illegible]. Na zastępców: 1 Władysław W[illegible], ur. 18[illegible]8, kupiec, Racławicka 15, 2 Władysław Zemła, ur. 1893, robotnik walc. Renard, 3 Franciszek Kowalski, ur. 18[illegible]0, wł. d., N. Pogońska 18, 4 Feliks Janson, ur. 1879, kupiec, Chłodna 4, 5 Antoni Baranski, ur. 1879, nauczyciel, Żytnia (szkoła), 6 Jan Ziegler, ur. 186[illegible], wł. d. i drob. przemysł, Biała 2.

Z listy nr. 10 (Bezpartyjnego Komitetu Wyborczego Pracowniczych Zw. Zawod.) na radnego Jankowski Czesław, lat 48, bankowiec, Sienkiewicza 1.

Każdemu wyborcy przysługuje prawo zakwestjonowania ważności wyborów w ciągu 2-ch tygodni od dnia ogłoszenia t.j. od dnia 10 kwietnia r.b.

Skargi winny być wnoszone na imię ministra Spraw Wewnętrznych i składane na piśmie do Głównego Komitetu Wyborczego.

Zakwestjonowanie wyborów może nastąpić tylko w tym wypadku, jeśli zostanie udowodnione oszustwo, przekupstwo, lub gwałt, wykluczający wolny i tajny wybór, albo jeśli podczas wyborów pogwałcone zostały przepisy o wyborach do Rad Miejskich.

Kronika Olkusza

Pożar pod Olkuszem.

OLKUSZ, 10.4 (Telefonem) Dziś popoł. wybuchł pożar we wsi Bukowno i zniszczył 6 domów i stodołę. Przyczyna pożaru niewiadoma. Wyjechały na ratunek obie straże pożarne z Olkusza.

Z przemysłu.

Wskutek remontu i czyszczenia maszyn oraz kotłów, jak również nadchodzących świąt, fabryka „Olkusz“ jest nieczynną od soboty, dn. 4 b. m. z wyjątkiem ekspedycji. Ruch ma być wznowiony zaraz po świętach.

Kasa Chorych.

Dowiadujemy się, że zaległości w wypłatach chorych dniówek członków K. Ch., powstają z powodu nieregularnych wpłat przez przemysł, szczególniej przez fabrykę B. ci Schei w Sławkowie. Zlikwidowana kopalnia „Józef“ pod Sławkowem zalega również w opłacie większej sumy na rzecz K. Ch.

Dawny humor polski.

Z fraszek Kochanowskiego.

Na starą.

Terazbyś ze mną siedywać się chciała,
kiedyś niebogo! sobie podstarzała.
Daj pokój, prze Bóg! sama baczysz snadnie
że nic po cierniu, kiedy róża spadnie.

Z ulotek Krasickiego

Zgoda i bitwa.

Wdzięczniejsza zgody, niż bitew postać;
Lepiej się upić, niż w łeb kulą dostać

Z konceptów Węgierskiego.

Epigram na pomnik Sobieskiego

Sto tysięcy kosztował, jabym miljon łożył
By Stanisław skamieniał, a Jan trzeci ożył

Z fraszek Fr. Morawskiego

Na doktora.

Chcąc ci grzechu oszczędzić, twych lekarstw nie piję
Lepiej, że mnie choroba, niż doktór zabije

* * *

— Nieszczęśliwa jestem, bo nie mam dzieci — skarżyła się młoda mężatka przed swoją znajomą.

A mamusia pani, czy także nie miała dzieci? — zapytuje tamta.

* * *

— Tylko mnie waćpanna nie zjedz — rzekł do poziewającej panienki pewien jegomość, gdy obaje się znajdowali na majonenkach.

— Nie bój się waćpan — odpowiedziała — bo ja jestem żydówka, a nam nie wszystko jeść wolno.

Literatowi.

Taka to bywa zapłata
Niejednego literata
Po śmierci wszyscy mu kadzą,
A za życia jeść nie dadzą.

Z ruchu wydawniczego.

Nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych ukazał się tom pierwszy powieści Wincentego Blasco Ibaneza p. t. „Czterech jeźdźców Apokalipsy“. — Jest to jedna z niewielu dziś powieści, które uzyskują potężny rozgłos. Przetłumaczono ją na wszystkie niemal języki i wyświetlana na jednej i drugiej półkuli.

Powieść powyższą widzieliśmy niedawno wyświetlaną w kinach [illegible]

MIGAWKI.

„Sprzątanie" Wielkanocne.

Do wielu plag egipskich Mojżesz zapomniał dodać jednej i pewnie najokrutniejszej. Trzeba było namówić wszystkie nadobne Egipcjanki, aby urządziły „wielkie sprzątanie" przedświąteczne. Gdyby białogłowy za podszeptem izraelitów chwyciły za trzepaczki, gdyby zaczęły niemi tłuc w poduszki, materace, pierzyny i niby przez nieuwagę w swędzące się głowy mężowskie, gdyby poczęły piec ciastka, baby, babki i babeczki, wędzić szynki, gotować kiełbasy, zmywać okna, malować podłogi, ścierać kurze dwadzieścia cztery razy na dobę, przewracać wszystkie sprzęty, ustawiać je i znowu przewracać, zawieszać firanki, wówczas Egipcjanie na czele z faraonem na klęczkach błagaliby Mojżesza i jego współplemieńców, aby natychmiast, bez zwłoki opuścili dolinę Nilu.

Sprzątanie bowiem jest jedną z największych i najbardziej dokuczliwych plag ludzkości. Wystarczy tylko spojrzeć na bohaterkę dnia, aby dreszcz zgrozy i przerażenia przeszedł męża wszelakiego od czubka łysiny do najmniejszego odcisku na wielkim palcu u lewej nogi.

Na głowie jakaś chustka albo ręcznik zawiązany niby turban. Rogi ręcznika sterczą, budząc dokoła zrozumiały przestrach, „a w ręku ogrom na... trzepaczka".

Rzecz dzieje się w Wielkim Tygodniu. Tydzień ów jest strasznie wielki, między innemi i dlatego, że to właśnie w czasie jego panowania odbywa się wielkie sprzątanie, czasem wielkie pranie i wielkie przygotowania świąteczne.

O mężowie, posiadający małżonki, zawiążcie na ów tydzień tajny i podstępny pakt z Kasiami, Marysiami i Joziami! O mężowie, których żony mają na głowie rogi z ręczników i trzepaczki w pulchnych rączkach! Pójdźcie tu do mnie! Zejdźmy się wszyscy bez względu na wiek, stan i wysokość pensji! Wszyscy bez różnicy zapatrywań politycznych: i wy z „dziesiątki", i wy z „dwójki" i „siódemki", nie wyłączając nawet zwolenników p. Przybylskiego. Pójdźmy i wielkim głosem skarżmy się na naszą wielką krzywdę.

Oto jesteśmy bezdomni, choć cisi i pokornego serca. Wszelaka Marysia z trzepaczką w ręku, każda Józia ze szczotką do zmywania większe ma znaczenie przed świętami, niż my, co rządzimy światem i kandydujemy do Rady Miejskiej.

Wszystko wywrócone do góry nogami. Niczego nie pozostawiono na właściwem miejscu.

— Przepraszam — mówisz do żony cichutko i grzecznniutko, rumieniąc się, jak przedwyborczy „dwójki" — czy nie wiesz przypadkiem gdzie się podziała moja fajka? —

— No, wiecie państwo! On teraz z fajką wyjeżdża! Widzisz przecież, człowieku, że mamy tyle pracy, a on o fajce myśli.

Oddalasz się ostrożnie od rozgniewanej połowicy i jak można najuprzejmiej szeptem pytasz się Marysi, gdzie fajka.

— A co ja wiem. Ni mam czasu. Pani mi kazała drożdży kupić.

— Fajka gdzieś utonęła, jak kamien w wodzie.

Nie wolno ci nigdzie usiąść, ani stanąć, ani położyć się, ani kucnąć, ani oprzeć. Zaledwie oddychać ci pozwolą. Stałeś się jakimś zbytecznym, gorzej, zawadzającym sprzętem, który się normalnie na strych wynosi na ucieche szczurom i myszy. Czujesz nagle swoją ogromną nicość, czujesz, że nikomu na świecie nie jesteś potrzebny i wówczas budzi się w tobie myśl o samobójstwie.

W tej zgryzocie i pohańbieniu, z goryczą w sercu i ze skradzionemi żonie pieniędzmi w portfelu kierujesz ciężkie kroki w stronę restauracji, gdzie przy kieliszku „Żeakomitej" w gronie lubych przyjaciół rozwodzisz się nad swą smutną dolą przedświąteczną.

Niech w tej ciężkiej dla nas godzinie, kiedy się włóczymy po ulicach miasta, jak kundle niezarejestrowane w Magistracie, niech w tym dniu zaniku naszej władzy mężowskiej odejdą precz wszelkie animozje, niech zamilkną swary partyjne i urazy osobiste. Albowiem powiadam wam w nieszczęściu wszyscy równi jesteśmy.

I tylko złączeni węzłami wspólnej doli jakoś może łatwiej doczekamy się końca „sprzątania".

K. C rk.

Przed wyborami do Rady Miejskiej w Dąbrowie.

Obywatele miasta Dąbrowy!

Zbliża się termin składania list z kandydatami do Rady Miejskiej w Dąbrowie.

Jest to chwila nie mniej ważna od samego dnia wyborów.

Ona zadecyduje i pokaże czy społeczeństwo polskie w Dąbrowie jest należycie skonsolidowane i czy ma silną wolę aby ująć gospodarkę w swoje ręce i oddać Zarząd miasta do rąk ludzi światłych i uczciwych, ludzi dbających o potrzeby wszystkich mieszkańców i przejętych troską o dobro i rozkwit miasta, czy też przez swą bierność, brak woli i warcholstwo jednostek Dąbrowa pozostawi gospodarkę miejską w dotychczasowych rękach, lub co gorsze pozwoli opanować rządy w mieście żywiołom wywrotowym popieranym przez komunistów i ze współudziałem żydów „przy pracy".

Obywatele od was to już dzisiaj zależy, nie pozwólcie się kusić wszelkiego rodzaju szantarzom, ludziom o ch rej ambicji i ciasnym umyśle, którzy dla celów osobistych lub ukrytych widoków partyjnych przekonywują was o potrzebie odrębnych list używając do tego najróżnorodniejszych kłamstw i insynuacji.

Obywatele, nie wierzcie im i wytężcie siły, azeby uniemożliwić te warcholskie poczynania.

W Dąbrowie powinna być tylko jedna lista, lista Zjednoczenia Narodowo-Gospodarczego!

Lista apolityczna, wokół której skupiły się wszystkie organizacje, mające jedynie dobro i rozwój miastana celu! Lista, na której mogą znaleźć miejsca przedstawiciele wszystkich klas i zawodów!

Poza tą listą pozostaje miejsce tylko dla list nie olskich lub list klasowych, ukrywających za sobą żywioły wywrotowe lub wrogie państwu i narodowi.

Wszelkie inne listy, choćby nosiły niewinne nazwy „demokratycznych", „bezpartyjnych" niezależnych lub t. p. są związane jakiemiś tajnemi nićmi z poprzedniemi a w każdym razie ich sprawie służą i przy „rządach" w mieście będą stanowić z niemi zgodny i harmonijny zespół.

Zatem dokąd czas, obywatele utemperujcie wygórowane ambicje różnych prowodyrów „postępu", „demokratyczności" i usunięcie warcholstwo klas we wnętrzu których związków zawodowych!

Rzeczywiste potrzeby różnych warstw i uprzywilejowań mogą znaleźć wyraz we wspólnej liście Zjednoczenia Narodowo-Gospodarczego, którą wszyscy obywatele Polacy popierać winni.

Wielorakie listy polskie prowadzą do rozbicia głosów i w rezultacie do utraty mandatów kosztem powiększenia mandatów żydowskich i socjalistycznych!

A w skutkach tej bierności mamy: w Dąbrowie 30 proc. radnych żydowskich przy 8 proc. ludności żydowskiej, — mamy ludzi w rządzie miasta, których gospodarkę odczuwamy na własnej skórze, precz więc z warcholstwem, klasowością i egoizmem!

Hasłem wszystkich obywateli powinno być: przez dobro miasta dla dobra i rozwoju całego państwa i narodu!

Niech żyje jedna polska lista apolityczna i gospodarcza — lista Zjednoczenia Narodowo-Gospodarczego!

Komitet Wyborczy Zjednoczenia Narod. Gospod. w Dąbrowie Górniczej.

Ze świata.

Niezwykły projekt kolei napowietrznej.

Amerykański tygodnik, wychodzący w New Yorku „Science and Invention" zamieszcza ciekawy i oryginalny projekt inżyniera Edwina F. Lindora nowej kolei napowietrznej.

Wielkie miasta Stanów Ameryki Północnej New York, Chicago zbudowały już koleje napowietrzne, nie mające nic wspólnego z koleją podziemną. Napowietrzne koleje t. zw. w Stanach Zjednoczonych „Elevated" wykonaniem swym jednakże nie odpowiadają już wymaganiom techniki i estetyki: techniczne konstrukcja obecnych „Elevated" jest zbyt przytłaczająca i ciężka, a pod względem estetycznym zamiast upiększać wobec nagromadzenia wielkiej ilości drutów, szpeci miasto. Projekt inżyniera Edwina F. Lindera oparty jest na ostatnich zdobyczach techniki w dziedzinie kolejnictwa napowietrznego, a pod względem estecznym może stać się czynnikiem dekoracyjnym miasta: w zarysach jest następujący: Pociąg kolei napowietrznej składa się w dwóch bardzo długich (250 — 300 metrów) równoległych wagonów. Dachy wagonów połączone są wiązaniem z belek żelaznych, tworzących „poroulont" czyli pomost ruchomy.

Pomost ruchomy, mając z obydwu stron koła, biegnie po szynach kablach znajdujących się wzdłuż wielkich domów.

Szyny kable oparte są na krokszynach, uciętych w formę artystycznych gzymsów dostosowanych do strukcją żelazo-betonową wielkich drapaczy nieba. Projektodawca utrzymuje, iż wobec długości tego wiszącego „most pociągu" będzie mógł on przebiegać krzyżowanie się ulic bez potrzeby przedłużenia szyn ponad skrzyżowaniami: (koła przednie i tylne „most-pociągu" w obliczonej ilości opierać się będą na szynach. Przyp. Redakcji.)

W wewnątrz każdego narożnego drapacza nieba mieścić się będzie stacja, stają się one w ten sposób niewidoczne i nietamujące w niczem ruchu ulicznego. Schody ruchome uprzystępniać mają dostęp na odpowiednią wysokość kolei napowietrznej.

Umożliwienie mijania się pociągów inżynier Lindor osiągnął przez zastosowanie w swym projekcie różnych poziomów dla pociągów dążących w obydwu kierunkach. Aby pasażer mógł wysiąść ze strony najbardziej mu dogodnej, środek dwu równoległych wagonów połączony jest małym mostkiem żelaznym. Kabina motorniczego zaprojektowana jest w środku „głowy" pomostu ruchomego i na poziomie nieco wyższym niż poziom wagonów.

Ciekawy ten projekt wymaga jednak dość trudnych a niezbędnych w praktyce warunków: ulice krzyżować się muszą pod kątem ściśle prostym, linja regulacyjna domów winna być najdokładniej przestrzegana. Autor projektu nie objaśnia również, w jaki sposób skręcać będą te „most-pociągi". Nasuwa się jeszcze wiele pytań technicznych, na które projektodawca nie odpowiada. Możliwe, iż jest to z góry uplanowane milczenie. Jednakże wobec rozrostu miast amerykańskich, które, mówiąc nawiasem, zabudowane są przeważnie w prawidłowe prostokąty — prasa techniczna z zainteresowaniem omawia śmiały projekt inż. Lindera, wyrażając przekonanie, że koszty nie mogą stanowić przeszkód w zrealizowaniu projektu gdyż miasta nie mogą opanować, rosnącego wciąż ruchu na ziemi i pod ziemią.

Inż. B skl.

Orwała ina podobizna.

Znany francuski malarz, Berger, wracając późną nocą do domu, został napadnięty przez uzbrojonych bandytów, którzy po dokonaniu rabunku poranili go ciężko. Policja znalazła nieszczęśliwego malarza w stanie konającym, a nie mogąc od niego dowiedzieć się bliższych wskazówek o zbrodniarzach, podała mu papier i ołówek, na którym malarz w ciągu kilku minut rzucił szkic głowy zbrodniarza, którego podobiznę znaleziono w albumie przestępców. Berger po przewiezieniu do szpitala zmarł. Policja rozpoczęła energiczne poszukiwania za mordercą, który w tak niezwykły sposób został zdemaskowany.

Liczba bezrobotnych w Rosji.

Według ostatnich danych urzędowych, zebranych przez komisarjat pracy, liczba bezrobotnych w Rosji sowieckiej na pierwszego kwietnia r. b. wynosiła 1.420,000. Liczba bezrobotnych zwiększa się stale wobec napływu do miast ludności wiejskiej, poszukującej zarobku. Komisarjat pracy w swem sprawozdaniu zaznacza, że przy obecnym stanie rolnictwa nie można liczyć na to, aby większa liczba bezrobotnych znalazła zajęcie sezonowe na roli.

Warjat z jajkiem.

W Bergamo pewien szewc założył się, że skoczy z wysokości 30 metrów z jajkiem w ręku i że jajko się nie stłucze. Ani jemu, ani jajku nic się stało i szewc wygrałby zakład, gdyby w tej chwili nie zjawiła się policja z dwoma lekarzami, którzy skoczka odstawili do domu obłąkanych. Władze miejskie bowiem były zdania, że człowiek przy zdrowych zmysłach nie uczyni takiego zakładu.

Trąd choroba uleczalna.

Dzienniki amerykańskie przynoszą obszerne, a przytem niezwykle sensacyjne doniesienie, że amerykańskim lekarzom, pracującym w szpitalu marynarskim w Carville w stanie Luisiana, udało się w 4 ch wypadkach wyleczyć chorych z trądu zupełnie, tak, że nie przedstawiają on już niebezpieczeństwa dla otoczenia. Nowy sposób leczenia tej najstraszniejszej ze wszystkich chorób, którą od wielu tysięcy lat uważano za nieuleczalną, polega według doniesienia generalnego lekarza marynarki amerykańskiej, d-ra Hugh S. Comming'a, na kombinacji zastrzyknięć pewnych preparatów, oraz naświetlań promieniami Roentgena i ultrafioletowymi. W ten sposób leczeni chorzy zanim opuszczą szpital, poddawani są dalszym surowym próbom. Przez rok cały bada się ich bakterjologicznie, a dopiero na podstawie świadectwa leczenia, wystawionego przez trzech lekarzy trądu, mogą opuścić szpital.

Gdzie się znajduje raj małżeński?

Miasto Ixelles w Belgji, obchodziło w tych dniach rzadką uroczystość. Wielka sala w małym ratuszu została przybrana w festony i girlandy, p. burmistrz wdział odświętny mundur i kapelusz z pióropuszem, a orkiestra miejska zagrała marsza weselnego.

Na salę wkroczyło osiemnaście par małżeńskich, obchodzących złote wesele. Za niemi postępował orszak dzieci, wnuków i prawnuków w liczbie 93 osób.

Najstarszy małżonek liczył 83 lata, najmłodsza małżonka 67 lat. W tej liczbie był jeden profesor, jeden muzyk, pięciu rentjerów, reszta zaś same stadła robotnicze. Razem spędziły one 900 lat w jarzmie małżeńskiem. Uroczystość w Ixelles, jak twierdzi pewien złośliwy pan, dowodzi tylko, że... do wszystkiego można

Zgon świadka tragedji w Meyerlingu.

WARSZAWA, 10.4. (Tel. wł.). W miejscowości Kościejowie (Czechosłowacja) zmarł niejaki Czernusek Józef, który znajdował się w świcie arcyksięcia Rudolfa i był świadkiem tragedji w Meyerlingu.

Rząd austrjacki kazał mu milczeć. Czernusek przed śmiercią wręczył swej rodzinie papiery, w których znajduje się opis tego wypadku.

Wspomnienia te mają być opublikowane w 30 lat po śmierci Czernuska.

Także poczytność...

MINSK, 10.4. (Tel. wł.). Pismo komunistyczne „Młot" skarży się, że w okręgu mińskim idee komunistycz ne przyjmują się bardzo słabo.

W ostatnich 4 ch miesiącach nie było ani jednego zebrania robotników-Polaków.

O słabym popycie na strawę duchową sowiecką świadczy fakt, że „Młot" posiada zaledwie 17 prenumeratorów.

Baza lotnicza w Pucku.

WARSZAWA, (Vars.) Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zostanie wybudowany wielki port lotniczy w Pucku. Port ten będzie posiadał duże znaczenie dla rozwoju lotnictwa cywilnego handlowego, zatrzymywać się w nim bowiem będą statki powietrzne kursujące na linji: Londyn-Kopenhaga-Puck-Bukareszt-Angora. Rzeczony port lotniczy będzie się mieścił opodal dotychczasowego portu wojennego w kierunku północnym od miasta.

ś. † p.

Janina Ostałowska

urzędniczka Głównej Komendy Policji Państwowej w Katowicach w wieku lat 26 zmarła po tragicznym wypadku w Sosnowcu, w piątek 10 kwietnia, opatrzona św. Sakramentami.

Na pogrzeb, który odbędzie się w poniedziałek 13 kwietnia o g. 4 popoł. ze szpitala na Pogoni, przy ul. Rudnej, zapraszają stroskani:

Matka, siostry, bracia, bratowe i szwagier.

Kandydatura Hindenburga manewrem politycznym.

BERLIN, 10-4. (Tel. wł.) Prowokacyjna kandydatura Hindenburga, wysunięta przez blok prawicowy — zdaje się być nowym manewrem nacjonalistów pruskich, którzy w nieznanych jeszcze celach wysunęli na czoło życia politycznego Niemiec — osobę marszałka.

Dzisiejsze opinje prasy świadczą bowiem o pewnym zamęcie i chaosie, jaki powstał właśnie wskutek zdecydowanego i otwartego wysunięcia kandydatury Hindenburga.

Bawarska partja włościańska o głosiła dziś komunikat, w którym stwierdza, że wobec kandydatury Hindenburga nie zajęła jeszcze konkretnego stanowiska i opublikowanie tej wiadomości uważa za przed wczesne.

Również Bawarska partja ludowa i partja hanowerska nie zajęły dotychczas oficjalnego stanowiska w tej sprawie.

Z tego wynika, że blok prawicowy nadużył poprostu w swej publikacji nazwy tych stronnictw i nim one zdołały ustosunkować się do wytworzonej sytuacji politycznej, ogłosił otwarcie poparcie kandydatury Hindenburga przez te właśnie stronnictwa.

Nieco specyficznego światła rzuca na tę ciemną grę artykuł wstępny, zamieszczony w dzisiejszym „Hamburger Fremdenblatcie", organie zbliżonym do niemieckiego urzędu spr zagranicznych. W artykule tym stwierdzono jasno, że niemieckie propozycje gwarancyjne miały na celu nie dobrą wolę Niemiec, lecz były sprytnym manewrem dyplomatycznym który umożliwił Niemcom rozbicie, aljansu antyniemieckiego.

„Dyplomacja niemiecka — pisze „Fremdenblatt" — eł ten całkowicie osiągnęła. Ententa, zrodzona w roku 1914 — zmarła w r. 1925".

„Hamburger Fremdenblatt" stwierdza dalej, że propozycje niemieckie doprowadziły do tego, iż Anglja zgodziła się na rewizję granic wschodnich Niemiec. Rzucona przy tej okazji myśl rewizji traktatu wersalskiego nie tylko nie spotkała się z oporem, ale znalazła pewne uznanie w niektórych kołach opinji publicznej. W dalszym ciągu swych wynurzeń „Hamb. Fremdenblatt" pisze: „Jakkolwiek propozycje gwarancyjne zrzekają się odzyskania Alzacji i Lotaryngji w drodze zbrojnego zatargu — to jednak nie zawierają zrzeczenia się okręgów Malmedy i Eucen. Granice wschodnie Niemiec nie są jeszcze ostatecznie ustalone.

Ukształtowanie się ich w znacznej mierze zależy od Rosji, t. j. czy Rosja z obecnych swych granic będzie zadowolona i czy nie podda rewizji swych granic z Polską i państwami bałtyckiemi. W tym ostatnim wypadku nowa wojna lub raczej konferencja międzynarodowa rozstrzygnie o losach tej części Europy.

Tyle wynurzeń „Hamburger Fremdenblattu".

Jestto znamienny głos, który winien być dzwonem, bijącym na trwogę i słyszanym nietylko przez najbliższych sąsiadów Niemiec, ale i winien dotrzeć tam, gdzie głos jego brany jest dotychczas za dzwonek ewangielicznego baranka.

Półoficjalny organ niemiecki bez żadnych osłonek, bez żenady—stawia sprawę jasno i prosto

Dziś już można, skoro ententa zrodzona w roku 1914 — zmarła w 1925 roku".

PODZIĘKOWANIE.

Bratnia Pomoc uczniów Szkoły Górniczej i Hutniczej składa serdeczne podziękowanie W. Panu Wacławowi Mieszalskiemu za ofiarowanie jej 500 zeszytów.

ZARZĄD.

2331

Zarząd Sieleckiego T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Sielcu—Stary Sielec

zawiadamia członków tegoż T-wa, że w niedzielę 19.4.25. r. w lokalu parafji stary Sielec odbędzie się

Ogólne Zebranie Członków Towarzystwa

o godz. 1 po południu w pierwszym terminie z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie zebrania i wybory przewodniczącego
2) Odczytanie protokułu ostatniego ogólnego zebrania
3) Sprawozdanie z działalności T-wa
4) Wybory nowych władz T-wa 2324-2
5) Wolne wnioski.

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków w pierwszym terminie, zebranie odbędzie się tegoż dnia i w tymże lokalu o godz. 3 po poł. w drugim terminie i będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

ZARZĄD.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

8 groszy za wyraz.

Do sprzedania meble: szafy, bieliźniarki, stoły rozsuwane, krzesła, biurka, materace, otomany, kredensy, za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 2220-15

Najtaniej! Bielizna męska, damska, krawaty, wielki wybór bluzek damskich, przybory do krawieczyzny i galant. Zabawki. A. Holewińska 3-go Maja 5. 1898-12

Cegłę i wapno do sprzedania. Huta „Sielec". 2217-1

Wanny, nasiadówki i wanienki dziecinne w dużym wyborze posiada na składzie. Ceny bardzo przystępne. Sosnowiec-Pogoń, Średnia 17 Adam Hesse. 2249

Świece: kościelne i do komunji, wybór wielki, ceny niskie. Sklep P. Koltona w Sosnowcu, Kościelna 4. 2252-1

Jest do sprzedania od zaraz sklep dobrze prosperujący „detaliczna sprzedaż wódek" w miejscowości kopalnianej, ruchliwej, lokal obszerny. Wiadomość w składzie wódek na Niemcach. 2274-1

Natychmiast do sprzedania z powodu wyjazdu krowa mleczna, klacz oraz bryczka jednokonna prawie nowa. Wiadomość Niemce, dom Sobocińskiego. 2325-1